

Przedwiośnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 279

Ł

Rok 65

Środa, dnia 4 grudnia 1935

Wojna bez bitew

Po 60 dniach marszu włoskiego na podbój Abisynji

Można wnioskować z doniesienia Polskiej Agencji Telegraficznej, że pierwsze spotkanie dziennikarzy, urzędujących przy sztabie wojennym w Asmarze z nowym generalnym komisarzem dla spraw włoskiej Afryki wschodniej, markizem marszałkiem Badoglio nie należało do przeżyć, pozostawiających miłe wspomnienia. — Pod szorstką formą żołnierskich słów generalissimusa kryje się zapowiedź niecierpielania się z dziennikarzami, których informacje nie pójdą po myśli włoskiego dowództwa; poprostu zapowiedź surowej cenzury.

Względem cenzuralne powodują też zapewne, że dotąd brak jeszcze miarodajnych informacji co do rzeczywistego obrazu działań z frontów na południu i na północy.

Pogłoski o: zajęciu Makale przez Abisyńczyków, ewakuowaniu Gorahai i Gerlogubi przez Włochów z korpusu somalijskiego oraz cofnięciu się aż po Ual-Ual, wreszcie kontrofensywie rasa Desty, rozwijanej na południe od Dolo już na obszarze włoskiej Somalii, są przez strony wojujące dementowane lub potwierdzane, ale ciągle jakoś półgębkiem.

Nie ulega wątpliwości, że Abisyńczycy po okresie taktycznego cofania się, zaczynają powoli stawiać regularny opór kolumnom włoskim. Wiadomo dokładnie, że rasa Desta, który od kilku tygodni gromadził wojska abisyńskie na północ od Dolo, (północno-zachodnie pogranicze Somalii włoskiej z Abisynją) wkroczył na teren Somalii. Kontrofensywa Desta zmierza ku Mogadiscio, stolicy Somalii, z planem wprowadzenia zamieszania i ewentualnego zniesienia etapów włoskich na tyłach sił, operujących w Ogadenie między Webe Szebeli i Ual-Ual.

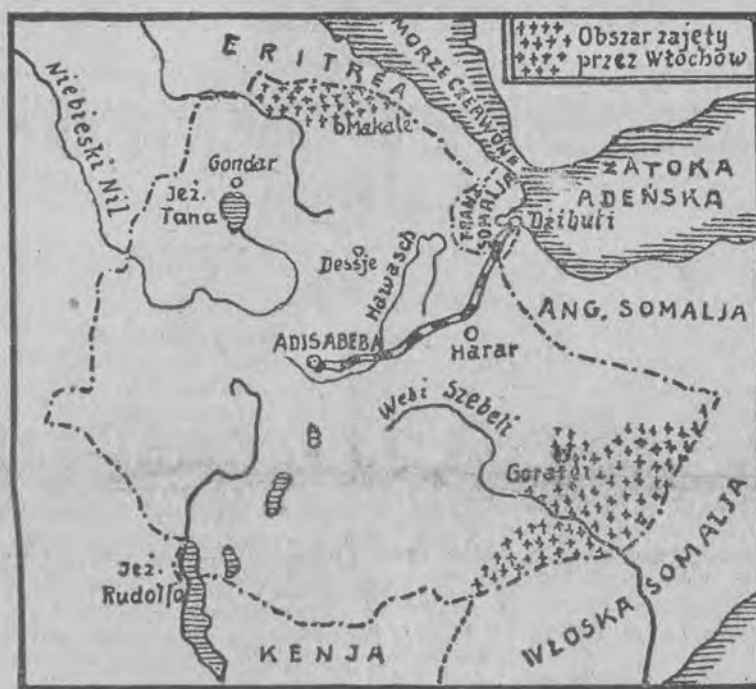
Gen. Graziani, dowódca frontu somalijskiego, musiał poważnie ocenić manewr abisyński, gdyż przy pomocy trakeji motorowej przetrzucił spieszenie jedną dywizję w kierunku domniemanej linii posuwania się rasa Desty. Również rasa Nasibu, zasłaniający swymi wojskami dawny emirat Hararski, przesuwa swoje siły ku frontowi włoskiemu w Ogadenie, jakgdyby przygotowując nawiązanie kontaktu bojowego.

Ruchliwość obu abisyńskich wodzów na południu zaznaczyła się po niedawnej wizycie lotniczej negusa. Odnosi się wrażenie, że cesarz po ocenie sił południowych nakazał przejście do zdecydowanych działań.

Opuszczenie stolicy przez cesarza i przenosiny do głównej kwatery w Desse-je każe spodziewać się, że również na północy rozpocznie się teraz prawdziwa wojna.

Włosi w ciągu 60 dni mniej lub więcej uciążliwymi marszami, bez napotykania na opór abisyńskich sił zorganizowanych, zajęli około 120 tysięcy kilometrów kwadratowych czarnego cesarstwa (jak to widać na mapce).

Pewne dane wskazują, że Włosi nawet na tych zajętych już obszarach muszą pokonywać poważne trudności. Znalazło to pośrednio potwierdzenie w dwóch wstępnych zarządzeniach marszałka Badoglio: Na obszarze Erytrei nastąpiło przejście całej władzy przez czynniki wojskowe, oraz zarządzono



rozbrojenie ludności abisyńskiej na ziemiach zdobytych przez wojska włoskie.

Do ostatniego czasu zarząd Erytrei spoczywał w rękach cywilów. Najwyższym dyktantem był wicegubernator. Zmienił to z miejsca nowy głównodowodzący, przywołując nawet z sobą z Ita-

li kandydata na wicegubernatora erytrejskiego, gen. Guzzoni. Wszystkie władze kolonialne na obszarze, objętym działaniami wojennymi, są odtąd podporządkowane jednolitemu kierownictwu wojskowemu.

Zarządzenie marsz. Badoglio o na-

tychmiastowym i całkowitym rozbrojeniu ludności abisyńskiej w podbitej Tigrydzie klęci się z niedawnymi komunikatami wojennymi. Pisano wówczas, że ludność abisyńska wita wkraczające wojska włoskie z wielkim entuzjazmem. Donoszono nawet o delegacjach, przybywających z prośbami o wyzwolenie czarnych spod panowania Adis Abeby.

Teraz motywuje się rozbrojenie ludności abisyńskiej tem, że broń tę skierowują Tigrydanie przeciwko władzy włoskiej, napastując znielacka posterunki, transporty i słabsze oddziały wojskowe. A więc zarzut uprawiania partyzantki, tego, co w języku wojskowym nazywają również gerylasówką lub franktirerstwem. Plaga, która niezmiernie trudno pokonać nawet wówczas, gdy się ludność tubylczą odbierze broń.

Nie uczynił tego gen. de Bono po zajęciu północnej Abisynji, chcąc uszanować etjopski obyczaj, że nie wypada Abisyńczykowi pokazywać się oficjalnie bez broni. De Bono zadowolili się tem, że odebrał ludności amunicję, pozostawiając jednak strzelby i karabiny, z których wiele datuje z czasów zwycięstwa pod Adua przed czterdziestu laty. Teraz, dla zabezpieczenia tyłów włoskich, trzeba nawet tę broń rekwirować. Daje to skromny obrazek trudności, na jakie natykają się Włosi na tych terenach, które już normalnie należą do królestwa Wiktora Emanuela. Dr. T. P.

Wojska abisyńskie opuszczają Harrar

Na froncie dokucza żołnierzom głód... — Deszcz i inne przeszkody — Kiedy rozpocznie się nowa ofensywa

Aden. (Tel. wł.) Wojska włoskie na froncie południowym walczą z dużymi trudnościami, przeważnie dlatego, ponieważ dostarcza się im obecnie żywności tylko za gotówkę. Najwięcej odczuwa się brak cukru, zboża, maki i mydła.

Wskutek ostatnich deszczów zostały podmyte drogi na przestrzeni szeregu kilometrów. Potworzyły się bagna nie do przebycia. Wskutek tego dowód żywności na front został uniemożliwiony.

London. (Tel. wł.) Dowództwo a-

bisyńskie nakazało ludności cywilnej ewakuację Dżidżigę w obawie przed włoskimi atakami lotniczymi. Naczelne dowództwo abisyńskie wydało rozkaz wstrzymania za wszelką cenę ofensywy włoskiej, aby nie dopuścić do przetrwania drogi Somali — Dżidżiga — Harrar. W okolicy Dagahburu zgromadzono około 20 tysięcy Abisyńczyków. Jak donoszą z Adis Abeby, naczelnym dowódcą został mianowany ras Guetatszu.

Genewa. (Tel. wł.) Do sekretariatu Ligi Narodów nadesłał rząd abisyń-

ski zawiadomienie, że władze wojskowe wydały zarządzenie opuszczenia przez wojska abisyńskie miasta Harraru. W mieście pozostanie jedynie oddział sanitarny, który urządzi na obszarze całego miasta oddziały szpitalne dla rannych żołnierzy z frontu abisyńskiego w Ogadenie.

Pismo podkreśla, że w związku z tem miasto i jego sąsiedni obszar w przyszłości nie zostanie wykorzystany dla celów wojskowych. Rząd abisyński w ten sposób chce uchronić ludność cywilną oraz żyjących w Harrarze w większej liczbie obcokrajowców od ewentualnych ataków włoskich eskadr niszczycielskich. Rząd abisyński w związku z tem prosi generalnego sekretarza o zakomunikowanie powyższego wszystkim członkom Ligi Narodów.

Matuszewski na miejsce Świtalskiego?

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych mówią, że Prezydent na miejsce wojewody Świtalskiego powoła do Senatu b. ministra Matuszewskiego. (w)

Za jaką cenę Włochy zaprzestałyby wojny?

Doniesienia „Manchester Guardian”

London (PAT). „Manchester Guardian” analizuje warunki, na podstawie których Włochy rzekomo zgodziłyby się rozpocząć rokowania pokojowe.

Według dziennika, warunki te są następujące: Aneksja szerokiego pasy terytorjum wzdłuż granicy Erytrei, a-

neksja Ogadenu, oraz prowincji Harraru. Włosi mają nalegać w szczególności na ten ostatni punkt, pragnąc mieć bezpośrednie połączenie Erytrei z Ogadenem. Poza tem Włosi rzekomo domagają się okręgu, Bale, Borah i Koffa, które graniczą z Sudanem.

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Sądy partyjne O. U. N.

Świadek Spolski wklęła się w zeznaniach — Oświadczenie prokuratora

Warszawa, (PAT). Dzisiejsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. 10 min. 40.

W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia.

Pierwszy zeznawał św. Ciesielec, aspirant p. p. w Warszawie, dawniej we Lwowie. Ponieważ świadek ten, który przeprowadzał we Lwowie obserwacje i wywiady, dotyczące działalności O. U. N., nie pamięta szczegółów, sąd postanawia odczytać zeznania, składane przez niego kilkakrotnie w toku śledztwa. Z zeznań tych wynika, że 20 marca 1934 r. świadek otrzymał z Krakowa wiadomość, że jakiś mężczyzna wiezie do Lwowa dwie walizki. Zarządził obserwację na dworcu i ustalił, że śledzony mężczyzna zostawił w przechowalni walizkę, w której znaleziono m. in. mechanizm bombowy i różne substancje wybuchowe. Dalej ustalono, że po walizkę zgłosiło się dwóch młodych ludzi, którzy ją następnie zabrali do miasta i zaniesli do domu akademickiego (ukraińskiego). Innym razem zatrzymano działacza O. U. N. Włodzimierza Iwasyka, przy którym znaleziono teczkę skózaną, zawierającą przyrząd bombowy oraz różne dokumenty m. in. przepisy o sygnalizacji na kolejach polskich. Dalej świadek mówił o rewizji, przeprowadzonej u niejkiej Teodozji Adrijanowicz, gdzie wykryto znaczną ilość różnych wydawnictw O. U. N. oraz instrukcje o wytwarzaniu materiałów wybuchowych i kokardki ukraińskie.

Św. Tomala, posterunkowy we Lwowie zeznaje, iż w dn. 21 marca 1934 r., pełniąc służbę na jednej z ulic Lwowa zauważył jakiegoś mężczyznę, niosącego czarną, dość dużą walizkę. Do mężczyzny owego podszedł drugi osobnik i razem nieśli walizkę. Świadek udał się za nimi i wprowadziwszy do bramy, wylegitymował. Byli to dwaj studenci ukraińscy. Twierdzili oni, że w walizce mają książki. Świadek rewizji w walizce nie zrobił, a tylko sprowadził zatrzymanych na posterunek policji. Co zawierała walizka nie wie.

Na wniosek prof. Żeleńskiego świadkowi okazano znajdującą się w Jowdach rzeczowych walizkę, którą poznaje.

Św. Trzemaszski, st. posterunkowy służby śledczej we Lwowie, nie pamięta szczegółów, wobec czego sąd odczytuje jego zeznania ze śledztwa. Świadek mówił o walizce zatrzymanej u dwóch studentów ukraińskich, którzy nieśli ją z dworca.

Wywiadowca Panek obserwował znanego działacza O. U. N., Włodzimierza Spolskiego, gdy ten przywiózł z Krakowa walizkę i pozostawił w przechowalni dworca. Zatrzymał później Włodzimierza Iwasyka, który przyjechał z Krakowa z teczką, zawierającą przyrządy do wyrobu materiałów wybuchowych.

Św. wywiadowca Babiarz śledził przywóz literatury nielegalnej przez Iwasyka. Jeden kosz pełen tej literatury zniesiony został do składnicy O. U. N. przy ul. św. Zofii. Tenże świadek przesłuchiwał Marję Krzywą w sprawie znajomości jej z Lebedem. Okazano mu dwie pocztówki z Pragi i Berlina podpisane pseudonimem „Marko”. Świadek rozpoznaje jako te, które znalazł w mieszkaniu Krzywych.

Po tych zeznaniach przewodniczący zarządził 20-minutową przerwę.

Warszawa, (Tel. wł.). Po przerwie zeznawał sprowadzony z więzienia lwowskiego świadek Bolesław Spolski.

Świadek stwierdził, że był przesłuchiwany przez policję przez 9 dni i noc i był bity przez nią w więzieniu we Lwowie. To złamało go i doprowadziło do tego, że złożył obciążające zeznania. Obecnie odwołuje je w tej części, która obciąża oskarżonych, natomiast podtrzymuje zeznania, dotyczące egzekutywy.

Świadek przyznaje, że należał do O. U. N. od 1931 roku, a członkiem krajowej egzekutywy został w roku 1933. Z pośredników oskarżonych zna Bandę, Kłymyszynę, Myhala, Kaczmarzkiego, Miłucę, Zarycką i Raka. Na pytanie, czy zna ich z pracy w organizacji, odpowiedział przecząco.

W dalszych zeznaniach świadek

przedstawia pracę egzekutywy. Na pytanie prokuratora opisuje organizację sądu O. U. N., przed którym toczyły się sprawy członków tej organizacji. Sąd składał się z 3 sędziów, był też prokurator i obrońca, wszyscy mianowani przez Prowidnyka. Zeznania oskarżonych i świadków spisywał prokurator, który przedkładał je sądowi i przedstawiał swe wnioski również sądowi.

Kary były traktowane bardzo indywidualnie: od kary nagany aż do kary śmierci. Świadek uczestniczył w kilku sprawach przed sądem organizacyjnym. Prowidnyk miał głos w sprawie wykonania wyroków i mógł wyroki te zawiesić. Decydował on też o wykonaniu kary śmierci.

Następnie zabrał głos prok. Żeleński, oświadczając m. in. co następuje:

„Świadek Spolski oświadczył dziś, że zeznania jego, złożone w toku dochodzenia, a spisane w protokół, opatrzone datą 17 lipca 1934 r., zostały wymuszone przez bicie i dądo, że miał go bić naczelnik więzienia we Lwowie.

Odpowiedzi Spolskiego na zadane mu pytania niewątpliwie zorientowały sąd, że o biciu nie mogło być mowy.

Zachowanie się Spolskiego, skądinąd odważne i pełne przytomności w tym wypadku było tak jednoznaczne w wahaniami i chwiejności, że nawet u osób złej woli nie mogło pozostać wątpliwości, że świadek Spolski skłamał.

Dlaczego Spolski skłamał, jest rzeczą aż nadto jasną: chce się przed organizacją wytłumaczyć z tego, dlaczego „współ” Karpyńca i Kłymyszyna.

Świadek Chimiak, pracownik służby śledczej ze Lwowa zeznaje, iż przesłuchiwał Spolskiego. Zeznania Spolskiego zanotowane zostały dokładnie w protokół.

Następny świadek Tadeusz Szczepny, starszy posterunkowy służby śledczej ze Lwowa zeznaje, iż zatrzymał pewnego razu osk. Pidhajnego, u którego podczas rewizji osobistej znalazł 4 naboje oraz instrukcję saperką o niszczeniu. Świadek przeprowadził rewizję również w mieszkaniu prywatnym Pidhajnego, gdzie znalazł 38 naboje i gryps.

Świadek przesłuchiwał również Spolskiego, który składał swe zeznania zupełnie dobrowolnie, wyjawiając przytem pseudonimy Maluchy i Bandery.

O godz. 17,30 sąd zarządził przerwę do dnia 3 bm. godz. 10 rano.

Zaniepokojenie żydowskich dostawców dla armji

Wojsko ma zakupywać zboże wprost u producentów, a nie u pośredników

Warszawa, (Tel. wł.). Min. spraw wojskowych wydało, jak wiadomo, polecenie intendentur, aby zapotrzebowanie wojska na zboże, siano i inne płody rolne pokrywały bezpośrednio u producentów lub też za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych.

Postępowanie intendentur wojskowych w kwestji dostaw wywołało liczne protesty ze strony kupców zbożowych. Skargi indywidualnego kupiectwa zbożowego na utrudnienia przy staraniach o utrzymanie dostaw wojskowych były przedmiotem narad Zw. Izby Przemysłowo-Handlowych.

Związek Izby wystąpił do ministerstwa przemysłu i handlu z memorjałem, w którym stara się bronić interesów indywidualnego kupiectwa zbożowego i zabiega o interwencję (1), aby kupcy zbożowi nie byli zasadniczo eliminowani od dostaw wojskowych.

W skardze, przedłożonej ministerstwu przemysłu i handlu, Związek Izby podnosi, że intendentury wojskowe z reguły proponują kupcom indywidualnym ceny niższe, aniżeli spółdzielniom, nawet wówczas, gdy spółdzielnie nie mogą podjąć się danej dostawy.

Doniesienie o powyższym zarządzeniu należy w zasadzie powitać z zadowoleniem, gdyż przynosiłoby ono korzyść kupcom zbożowym w Polsce — poza b. dzielnicą pruską — to Żydzi, którzy niejednokrotnie na dostawach wojskowych dorobili się wielkich majątków.

Ekspose rządu

Warszawa, (Tel. wł.). Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu przemówił wicepremier Kwiatkowski, przedkładając eksposę rządu. (w)

Odebranie debitu

Warszawa, (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało dziś prawo debitu w Polsce czasopiśmu „Danziger Arbeitshefte” z powodu napadów na Polskę. (w)

Dodatkowe pociągi w okresie świątecznym

Warszawa, (Tel. wł.). Od 22 b. m. zostaną wprowadzone świąteczne dodatkowe pociągi do Wilna, Lwowa i Zakopanego. (w)

Sensacyjne odwiedźny

Berlin (PAT). Bawiąc w kolonii z okazji zjazdu dziennikarzy niemieckich minister propagandy Goebbels odwiedził arcybiskupa Kolonii kardynała Schulte. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Wizyta wywołała wielką sensację w kołach politycznych.

Przesilenie w Hiszpanji

Madryt, (PAT). Drugi gabinet Chapapriety spotkał się niespodziewanie z dużymi trudnościami. Ministrowie agrariusze i ludowcy żądają, aby projekty finansowe wprowadzać w życie stopniowo, Chapaprieta nie zgadza się na to. Ministrowie ci są również przeciwni przywróceniu autonomji Katalonii.

Wobec tego w poniedziałek spodziewano jest nowe przesilenie gabinetowe.

Od środy obniżka cukru

Warszawa, (Tel. wł.). Obniżka cukru obowiązywać będzie od środy.

Pogrzeb córki prezydenta Francji

Stambuł (PAT). Odbył się tu pogrzeb przybranej córki prezydenta państwa Ataturku, która zginęła tragiczną śmiercią, wypadając przez nieostrożność podczas biegu pociągu z wagonu w okolicy Amiens.

Wizyta króla Belgji w Londynie

Londyn (PAT). Prasa donosi, że wczoraj przybył do Londynu z nieoficjalną wizytą król belgijski Leopold III-ci.

Wywiad z Venzelosem

Paryż, (PAT). W wywiadzie udzielonym prasie Venzelos oświadczył, że zamierza powrócić do ojczyzny za pół roku, już po nowych wyborach. Venzelos ma zamiar udać się nie do Aten, lecz do rodzinnej wsi na Krecie. Na temat wysiłków króla Jerzego w sprawie stworzenia nowego rządu Venzelos podkreślił, że jego zdaniem król doskonale wybrał nowego premiera Demerzisa. Ołbrzymia większość narodu stanowczo popiera monarchę, pragnąc załagodzenia walk politycznych, które dzieli cały naród.

„Jeżeli królowi się to uda — w co wierzę — oświadczył Venzelos, to puścimy w niepamięć nieprawidłowy sposób, w jaki dokonano przywrócenia tronu.

Ofiarność włoskiego duchowieństwa

Rzym (PAT). Biskup Ferentino i znany opat Montecussino złożyli na skarb włoski krzyże napierśne, oraz inne kosztowności. Biskup Montecussino wystosował do duchowieństwa swojej diecezji list pasterski, utrzymany w duchu wysoce patriotycznym.

Wybuch w kopalni

Berlin, (PAT). W kopalni węgla brunatnego w Senstenberg wydarzyła się katastrofa. Z powodu wybuchu 17 górników zostało zasypanych.

Jeden z dwóch cięższych rannych zmarł. Los pięciu jest nieznany. Istnieje obawa, że zostali oni żywcem pogrzebani.

1000 osób zabitych

Tokio, (PAT). Ag. Rengo donosi, że wybuch w składach amunicji w Lancrau, stolicy prowincji Kansu (Chiny Płn.), który wydarzył się 21 listopada, miał katastrofalne następstwa. Przeszło 1000 osób zostało zabitych.

Zabiegi niemieckie

Warszawa, (Tel. wł.). Z powodu olimpiady zimowej w Garmisch-Partenkirchen i olimpiady letniej w Berlinie Niemcy pragnęłyby ściągnąć większą ilość wycieczek turystycznych z Polski. W związku z tem będą prowadzone w najbliższym czasie rokowania w sprawie nieograniczenia również wyjazdów turystycznych do Rzeszy. (w)

Ustąpienie komisarycznego burmistrza Kłajpedy

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi, że komisaryczny burmistrz Kłajpedy Wiktor Ailius wystosował pismo do dyrektora, w którym zawiadamia, że ustępuje z zajmowanego stanowiska z powodów natury osobistej.

Burze i ulewne we Francji

Paryż, (PAT). Nad całym obszarem Francji przeciągnęły wczoraj ulewne deszcze i burze.

Z wielu miejscowości donoszą o poważnych szkodach, wyrządzonych przez wichur, który pozrywał dachy i powywracał słupy telegraficzne.

W Belfortie (we wschodniej Francji — red.) zostały uszkodzone przewody elektryczne i telefoniczne. Poziom wód na niektórych rzekach podniosł się znacznie.

Pod Moulins (stol. dep. Allier we Francji środkowej — red.) zalane są nadbrzeżne pola.

W Hawrze burza wywołała dłuższą przerwę w komunikacji telefonicznej. Straż pożarna była w tem mieście kilkakrotnie wzywana do udzielenia pomocy w licznych wypadkach zalania.

Żydzi, cyganie i... murzyni

Berlin, (Tel. wł.). Z artykułu dr. Fricka w „Deutsche Juristen Zeitung” wynika, że obok Żydów również i osoby, należące do innych ras, których krew nie jest gatunkowo pokrewna z niemiecką, nie będą mogły otrzymać „świadczeń obywatelstwa Rzeszy”. Jako przykład minister wymienia cyganów i murzynów.

Kiedy ustąpi prezydent Masaryk

Praga, (Tel. wł.). Jak informują, prezydent Czechosłowacji Masaryk ma ustąpić dopiero po zupełnem wyjaśnieniu się położenia. Gdy się to stanie, wydane będzie zarządzenie, zwolniające zgromadzenie narodowe i nastąpi oficjalne ustąpienie prezydenta Masaryka.

Wiadomości

Donoszą z Kowna, że nowy dyrektorjat kłajpedzki stanie we wtorek przed sejmikiem, któremu przedstawi swój program i zażąda votum zaufania.

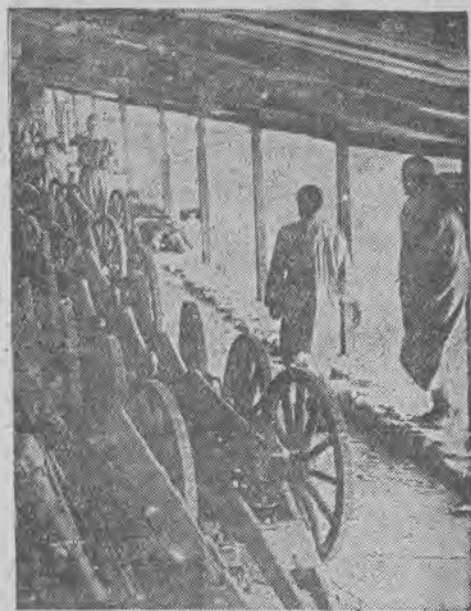
*

Na morzu Czarnem na wysokości Berdianska zatonął parowiec sowiecki „Piatierka”.

*

Z Moskwy donoszą, że według wiadomości z Chabarowska (na Syberji), w pobliżu stacji Zeja, pociąg pociąg najeżdżał na autobus, przyczem 4 osoby zostały zabite, a 8 jest ciężko i lekko rannych. Wycieczka katastrofy niewyjaśniona.

ABISYNJA SIĘ ZBROI



Na podwórzu palacu negusa w Adis Abebie złożono 17 dział zdobycznych na Włochach. Z tej zdobyczy cesarz Abisynji jest bardzo dumny i dlatego działa są pilnie strzeżone.

Walka o zniesienie uboju rytualnego

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 27 ub. m. odbyło się w Białymstoku posiedzenie rady miejskiej, na którym radny Klubu Narodowego Gutkiewicz postawił wniosek, domagający się zniesienia uboju rytualnego.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej podobny wniosek w imieniu Klubu Narodowego postawił mjr. Barzduk. W Lublinie głosami „sanacji” i Żydów nagłośnić wniosek odrzucono, co nie dowodzi jeszcze, że sprawa uboju rytualnego została przesądzona na korzyść Żydów. Klub Narodowy postawił swój wniosek aż do załatwienia.

na gorącym uczynku

Przeciwko rzekomej agresywności antysemitki młodzieży na wyższych uczelniach wystąpił spokojnie krakowski „Głos Narodu”, zastrzegając się zresztą, że nie ma zamiaru przez to powiedzieć, jakoby sama walka z hegemonią żydowską w Polsce nie była słuszną. W odpowiedzi na to żydowski „Nasz Przegląd” nauragał redakcji „Głosu Narodu” i wyprosił sobie obronę Żydów przez to pismo, stwierdzając, że taka obrona, od takich ludzi, jest Żydom niepotrzebna.

Zajął się również tą sprawą gorliwy obrońca Żydów „Czas”, który potępia rozumowanie „Naszego Przeglądu” i w końcu tak określa zachowanie się Żydów w Polsce:

„A wszystko razem przypomina Niemcy. Żydów niemieckich na pięć lat przed Hitlerem!”

Ładne horoskopy stawiają Żydom ich najwięksi obrońcy i przyjaciele...

Tymczasem rada miejska (nominowana — przyp. red.) w Warszawie powzięła uchwałę w sprawie zajęć antyżydowskich na uniwersytetach. Wystąpienia młodzieży nazywa się w tej uchwale „barbarzyńskimi wyczynami opryszków”.

Prasa żydowska korzysta skwapliwie z tego epitetu, którym obdarzono młodzież polską, i drukuje ten epitet na czołowych miejscach... Mówiono, że istnienie bajratów w Polsce jest niepotrzebne. Za pozwoleniem! Kto by w takim razie podejmował uchwały, szkalujące młodzież polską i dostarczał materiału prasowego Żydom?

Jak się okazuje, to nie tylko Polacy mają zło o Żydach wyobrażenie. Podobnie sądzą o swoich współzawodnicach Żydzi z „Wiadomości Literackich”, którzy piszą, że przyczyną antysemityzmu w Polsce jest ciemnota żydowska...

Kto wie, czy Żydzi z „Wiadomości Literackich” nie mają racji...

Pod wymienionym tytułem: „Kradną...” w nrze 331 „J. K. C.” czytamy takie zestawienie: „W magistracie radomskim wykryto nadużycia”. „227 fałszywych pozycji w kasie sądu okręgowego w Nowym Sączu”. „Sprzeniewierzenie gminnych pieniędzy w Sikorzycach”. „Milionowe nadużycia w Zagłębiu naftowym”. „Kasjer na dworcu w Warszawie skradł 5.300 złotych z zaplombowanej skrzynki”. „13 wielkich procesów o afery celne. Straty skarbu państwa wynoszą 120 tysięcy złotych”. „Tworzą się całe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością dla systematycznego okradania funduszy publicznych”.

Doniosłe przemiany wśród palestry warszawskiej

Dzień klęski „sanacji” i socjalistów

Wódz adwokatów „sanacyjnych” adw. Paschalski nie uzyskał żadnego mandatu, jak zresztą nie otrzymał mandatu żaden inny „sanator” czy socjalista — Druzgocąca krytyka działalności Rady Naczelnej, pochodzącej z nominacji

Warszawa, 1. 12. Dzisiejsze walne zebranie warszawskiej Izby Adwokackiej stało się dniem klęski wpływów „sanacyjnych” i socjalistycznych na terenie palestry stołecznej. Wyniki wyborów do Naczelnej Rady Adwokackiej i do Rady Adwokackiej w Warszawie są jeszcze jednym dowodem, że jedyną realną siłą w społeczeństwie polskim jest Obóz Narodowy.

„Wódz” adwokatów „sanacyjnych”, ciesząc się wśród nich największym autorytetem, adw. F. Paschalski, nie tylko nie uzyskał żadnego mandatu, ale nawet wśród „sanacyjnych” kandydatów (z pośród których nie wybrano zresztą ani jednego) nie otrzymał największej ilości głosów.

Przebieg walnego zebrania był następujący: Na propozycję dziekana, adw.

Chelmońskiego przewodniczącym wybrano adw. Stanisława Szurleja. Do prezydium weszli adw. Rodkiewicz, Kleyna, Jurkowski, Brzeziński, Grodzieński i Kohn. Sekretarzowali adw. adw.: Tomaszewski i Olchowicz.

Zajął obrady dziekan Chelmoński, przemówienie sprawozdawcze wygłosił adw. Podkomorski.

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, działalność Rady Naczelnej, pochodzącej, jak wiadomo, z nominacji, poddano bardzo ostrej krytyce. Szczególnie ostre było wystąpienie adw. Hofmoka-Ostrowskiego. Nazwał on prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej z nominacji, adw. Paschalskiego, referentem i zwolennikiem Brzeźcia. Mówiąc o stosunkach w adwokaturze, wyraził się, że „z mętnej wody politycznej wypłynął złotousty karp” (aluzja do „sanacyjne-

go” związku adwokatów, t. zw. Koła Adwokatów Rzplitej Pol., czyli w skróceniu K. A. R. P.-ia). Dalej oświadczył, że ze zgrozzeniem obserwował korowód członków K. A. R. P. do II wydziału handlowego sądu okręgowego po nadzory i upadłości.

Wystąpienie adwokata Hofmoka-Ostrowskiego wywołało sensację, a odpowiedź prezesa Rady Naczelnej, adw. Paschalskiego nie wypadła przekonująco.

Poza tem. brali udział w dyskusji m. in. adw. M. Borzęcki, adw. Z. Nagórski, adw. Honigwill.

Po przyjęciu sprawozdania i uchwaleniu preliminarza budżetowego Rady Naczelnej odbyły się wybory.

WYBORY

Miano wybrać 6 członków Naczelnej Rady Adwokackiej, 6 członków Rady Adwokackiej w Warszawie i 4 członków sądu dyscyplinarnego. Zgłoszone zostały 4 listy kandydatów: 1) lista zjednoczonych polskich organizacji adwokackich z Narodowym Zrzeszeniem Zrzeszeniem Adwokatów na czele, 2) lista socjalistyczna, 3) lista żydowska, 4) lista „sanacyjnego” K. A. R. P.-ia.

Pierwsze głosowanie nie dało wyniku konkretnego, gdyż nikt z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości. Dało się zauważyć jednak znaczne powodzenie listy „zjednoczonej”.

Powtórne, ściślejsze wybory dały wynik podobny. Przeszły ostatecznie wszystkie kandydatury „zjednoczone”, z wyjątkiem jednego miejsca do Rady Naczelnej i Rady Adwokackiej w Warszawie, które uzyskali adwokaci żydowscy. Natomiast nie został wybrany ani jeden „sanator”, ani socjalista.

Na członków Rady Naczelnej sa wybrani: 1) Ludwik Domański (408 głosów), 2) Zygmunt Nagórski (383 g.), 3) Jan Nowodworski (371 g.), 4) Stefan Chomiczewski (361 g.), 5) Jan Morawski (356 g.), 6) Aleksander Margolis (347 g.).

Następnie w kolejności głosy otrzymali: Feliks Zadrawski (328 g.), Fr. Paschalski (288 g.), Mieczysław Ettlinger (287 g.), Stefan Wójcicki (181 g.).

Do Rady Adwokackiej wybrano: 1) Stef. Urbanowicza (373 g.), 2) Zygmunta Blenana (363 g.), 3) Mieczysława Szaclińskiego (362 g.), 4) Bohdana Suligowskiego (343 g.), 5) Natana Grodzieńskiego (340 g.), 6) Jana Tatarkiewicza (399 g.).

Do sądu dyscyplinarnego delegowano: 1) Tadeusza Tomaszewskiego (421 g.), 2) Mieczysława Jarosza (397 g.), Wacława Sadurskiego (375 g.), Eugenjusza Ernsta (346 g.).

Rzecz charakterystyczna, iż w przeszłym roku lista „sanacyjnego” KARP-ia przeprowadziła kilku kandydatów.

Wynik wyborów wywołał na sali ogromne wrażenie. „Sanacja” poniosła druzgocącą klęskę.

Jak grom z jasnego nieba...

Po sensacyjnej uchwale rady miejskiej w Kielcach
Od własnego korespondenta „Orędownika”

Kielce, 2. 12. „Spokojne” dotąd Kielce zaniepokoiły Żydów. Okazało się, że to miasto „chuliganów”, skąd wyszła inicjatywa (na zjeździe adwokatów w Krakowie) do obrony adwokatury polskiej przed załamem żydowskim. Mało tego! „Sanacyjna” (w 80 procentach!) rada miejska Kielc na wniosek komendanta „Związku Strzeleckiego” powzięła uchwałę... potępiającą w ostrych słowach adwokatów Żydów i wyrażającą „pełne uznanie” dla stanowiska adwokatów Polaków. Rezolucja ta przeszła jednogłośnie (przy nieobecności kilku radnych) a po jej uchwaleniu na sali rozległy się okrzyki: „Precz z Żydami!”

Kielecki „Express Codzienny”, pismo, którego nie można pościć o sympatię do narodowców, w artykule pod tytułem: „Precz z Żydami! Sensacyjne okrzyki na posiedzeniu kieleckiej rady miejskiej. Radny Koterski zbiera podpisy”, tak opisuje przebieg posiedzenia rady miejskiej w Kielcach w dniu 28. 11.:

„Czwartkowe posiedzenie kieleckiej rady miejskiej nosiło wręcz sensacyjny charakter. Już przed posiedzeniem dawał się wyczuć niezwykły nastrój. Radni gromadkami usilnie nad czymś debatowali. Wielu radnych nie przybyło na posiedzenie, różnie usprawiedliwiając swą nieobecność. Między radnymi Stronnictwa Narodowego panuje niezwykła aktywność. (Radnych narodowców jest w Kielcach tylko 2-ch — przyp. koresp.). Powszechną uwagę zwracają na siebie radni Jan-

kowski i Koterski (pierwszy — z Klubu Narodowego, drugi — z klubu „sanacyjnego” — przyp. koresp.). W ostatniej chwili przed otwarciem posiedzenia mówi się głośno o mającym nastąpić antyżydowskim wystąpieniem w odpowiedzi na wystąpienie adwokata Adlera w Krakowie w czasie zjazdu Izby Adwokackiej. Jak wiadomo, Adler występował przeciwko liście narodowców w wyborach krakowskich do Izby Adwokackiej.

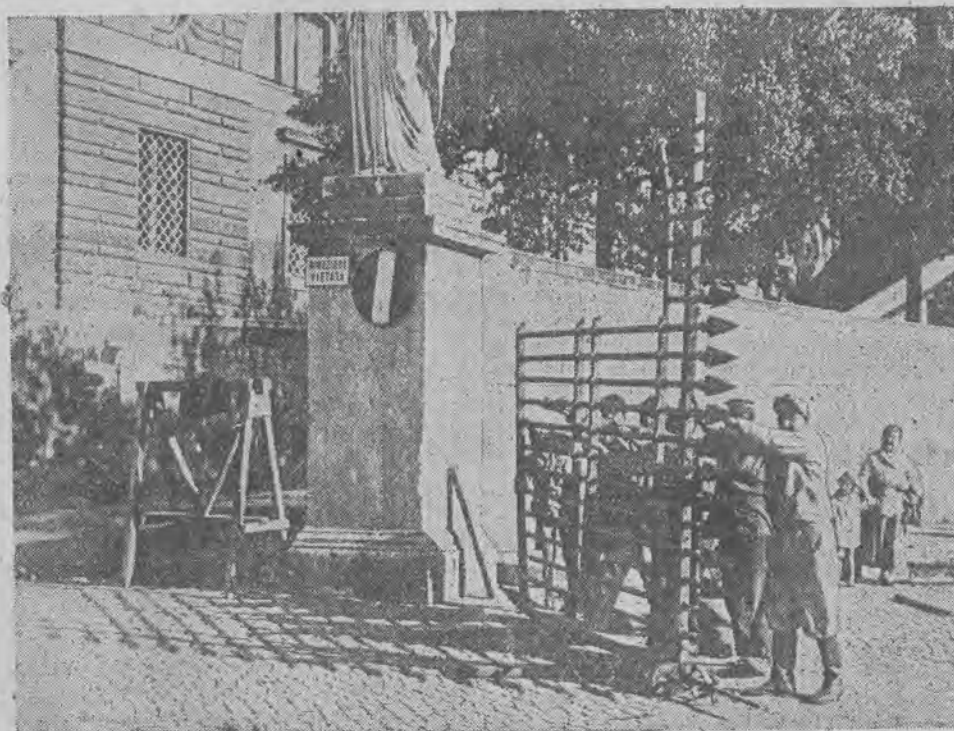
Pogłoski te wydają się wręcz nieprawdopodobne, zważywszy, że Izba Adwokacka i rada miejska nie mają ze sobą wspólnego.”

„Radny Koterski składa nagły wniosek, o uchwalenie rezolucji tej treści: (Tu „Expr. Codz.” przytacza treść uchwalonej rezolucji, znanej już czytelnikom.)

„Rezolucję powyższą Rada Miejska uchwalila jednogłośnie przy wstrzymaniu się od podpisu radnych żydowskich.

„W czasie uchwalenia rezolucji na sali rozlegały się okrzyki: **precz z żydami!**”

Takiego rozwoju wypadków Żydzi nigdy się nie spodziewali, będąc z natury politykami bardzo nerwowymi i mało przewidującymi. To też uchwała rady miejskiej w Kielcach spadła na nich, jak grom z jasnego nieba. Różne inne jeszcze oznaki niepokoju Żydów i przekonująco rozważniejszych wśród nich, że Izrael będzie musiał zrezygnować z politycznych i gospodarczych podbojów w Polsce.



Włochy wypowiedziały zdecydowaną walkę sankcjom. Z parków i ogrodów usuwa się obecnie bramy i sztachety żelazne, które oddane zostaną na cele wojenne.

Rada adwokacka w Poznaniu

Poznań, 1. 12. Rada adwokacka w Poznaniu, ukonstytuowała się wczoraj, jak następuje: adw. Włazło — dziekan, adw. Komorowski — wice-dziekan, adw. St. Dembiński — I rzecznik i adw. Stark — skarbnik.

Proces o „marsz na Skierniewice”

Skierniewice, 2. 12. W najbliższych dniach przed sądem okręgowym w Warszawie odbędzie się rozprawa przeciw członkom Stron. Narodowego, pp.: Bronisławowi i Julianowi Gawlikowskiemu, Wacławowi Kotodziejskiemu, Józefowi Brzuźwiczakowi, Józefowi Kajakowi i Józefowi Blachewiczowi, oskarżonym o udział w zbiegowisku, znieważanie policjanta i nawoływanie do stawiania policji oporu. Wymienionym doręczono już akt oskarżenia.

Na rozprawę powołano 14 świadków, w tem 9 posterunkowych P. P.

Co pisały Żydzi?

Na Śląsku, w Poznaniu i we Lwowie...

W żargonowym „Hajncie” nr. 278A z 2. 12. br. p. t.: Eudeckie napady w miastach i miasteczkach. — Co starosta odpowiedział rabinowi... — Żydzi są gośćmi i muszą wszystko tolerować. — M. Hager opisuje „wysokie smutne” położenie Żydów na Górnym Śląsku, przytaczając liczne przykłady zdecydowanej propagandy antyżydowskiej i związanych z nią wystąpień w Katowicach, Chorzowie i innych miastach. Autor twierdzi, że coraz częściej są napaści na żydowskich przechodniów, na żydowskie składki, które są bojkotowane i na których przylepiane są napisy: „Żyd, parch”, „Żyd jest krwiopicą” itd.

Celem omówienia sytuacji zebrał się w Katowicach zjazd delegatów kahałów górnośląskich.

„Jak straszną jest sytuacja żydostwa — píše autor — wskazują wiadomości uzyskane od delegatów kahałów na zjeździe. Jeden z delegatów opowiadał, że rabin z jego kahału udał się do starosty, aby interwenjować (tu następuje mały urwek skonfiskowany). „Żydzi — powiedział on (starosta) do rabina są gośćmi w Polsce, oni muszą przeto to znosić...”

„Taka była odpowiedź dana żydowskiemu przedstawicielowi, który przyszedł szukać opieki dla selek Żydów, obywateli polskich!”

Żargonowy „Hajnt” w numerze 277 A z 1. 12. rb. donosi:

Policia rozpędziła antyżydowską demonstrację w Poznaniu. Poznań (It. A.) Dziś przedpołudniem uformowała się przed uniwersytem w Poznaniu demonstracja 2000 studentów, pod kierownictwem eudeckich elementów, którzy udali się w kierunku dzielnicy żydowskiej, wznosząc antyżydowskie okrzyki. Na Starym Rynku były skoncentrowane większe oddziały pieszej i konnej policji, która rozpędziła demonstrantów. Około 10 demonstrantów zostało aresztowanych. Żydowska dzielnica jest pilnowana przez silne oddziały policji.

W tym samym numerze „Hajnta” czytamy:

Znowu antyżydowskie rozruchy na politechnice lwowskiej. Lwów. (pr) Na politechnice lwowskiej doszło w piątek do krwawych zać studentów eudeckich przeciw żydowski. Zyletkami, łomami i innymi tępymi narzędziami zostało poranionych wielu żydowskich studentów. Przywołane Pogotowie Ratunkowe obandażowało 10-ciu żydowskich studentów; dwóch z pośród nich, Berger i Psachin są ciężko ranni. Natychmiast przybył prokurator i wszczął surowe dochodzenia. Rektor politechniki Aralski postanowił zamknąć politechnikę na nieokreślony czas.

„Lwów, 30 bm. (Telefonem od własn. koresp.) Pomiedzy żydowskimi studentami na politechnice lwowskiej panuje silne rozgoryczenie na rektora za jego niezdedydowane stanowisko wobec eudeckich studentów. Żydowsy studenci wstrzymują się od udziału w wykładach. Odbiło się zebranie protestacyjne żydowskich studentów, na którym przyjęto ostrą rezolucję protestacyjną. — Dotychczas politechnika lwowska nie została zamknięta.”

Hakiem roztrzaskał teściowi czaszkę

Kościan, 2. 12. Pomiedzy Majorczykiem, gospodarzem w Kiełczewie, a zięciem Szczepaniakiem doszło do bójki na tle majątkowym. W czasie bójki Szczepaniak uderzył kilkakrotnie swego teścia hakiem w głowę, powodując okaleczenia czaszki. Krewkiego zięcia aresztowano i osadzono w więzieniu.

Sensacyjne samobójstwo w Poznaniu

Poznań, 2. 12. Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę Bronisławy Brdzińskiej, Stefana Podkomorskiego i Lambertusa Bukowskiego. Budzińska oskarżona była o nakłanianie do nierządu, a pozostali o czyny niegodne z nieletnimi. Sąd skazał Budzińską na 9 mies. więzienia, Bukowskiego na jeden rok.

Stefan Podkomorski na rozprawę się nie stawi. Jak stwierdzono, popełnił on rano samobójstwo w swoim mieszkaniu przy ul. Murnej 4. Sprawę jego wyłączono.

Karzeł gdański i Liga Narodów

Prezydent Wolnego Miasta p. Greiser zapowiada bojkot „zaleceń” Ligi Narodów

Od własnego korespondenta „Oredownika”

Gdańsk, 29 listopada.

Gdańsk zdąży zdecydowanie do zupełnego usamodzielnienia się. Ta, tak zwana „Politik der Selbständigkeit” nie jest w Gdańsku prowadzona od wczoraj. Ostatnia mowa prezydenta Greisera zawierała ciekawe w tym względzie szczegóły. Przyjmuje się już dziś w Gdańsku jako pewnik, że samodzielność i suwerenność wolnego miasta nie jest zaprzeczana przez Polskę (?) Niestety, beczelne te roszczenia gdańskie znajdują pożywkę w błędach polityki polskiej.

Obecnie „Politik der Selbständigkeit” w Gdańsku zaczyna nowy okres. Ułożwszy stosunki z Polską po swojej myśli, przystępuje hitlerowski Gdańsk do ataku na swoje traktatowe związki z Ligą Narodów. Prezydent Greiser w mowie, wygłoszonej na posiedzeniu Volkstagu, usiłuje już na swój sposób tłumaczyć uprawnienia Ligi Narodów w Gdańsku:

„Nie można nigdy zapominać — powiada p. Greiser — że Liga Narodów nie ma w stosunku do Gdańska prawa nakazywania („Anweisungsrecht”) ale tylko, jak w sto-

sunku do wszystkich innych państw kulturalnych, prawo sankcji („Sanktionsrecht”).

P. Greiser twierdzi nawet, że w Genewie ten jego punkt widzenia znajduje uznanie i że dlatego Liga Narodów na skargi opozycji gdańskiej odpowiedziała nie nakazami („Anweisungen”), lecz tylko zaleceniami („Empfehlungen”). A zalecenia te senat chce uwzględniać tylko w wypadku, gdy nie będą one sprzeczne z orzeczeniami sądów gdańskich.

„Niepodległość wolnego państwa („des Freistaates”) — mówił p. Greiser — nie oznaczałaby już niczego, gdyby Liga Narodów chciała sobie przyznawać prawo przechodzenia do porządku nad rozstrzygnięciami najwyższego sądu jakiegokolwiek państwa” (!).

Prezydent senatu zapowiedział, że zasada, którą tu głosi, wprowadzona zostaje niezwłocznie w życie: oświadczył, że „zalecenia” Genewy pozostaną martwą literą w tych wypadkach, w których zabierał głos gdański sąd najwyższy. Odtąd więc o tem, co jest w Gdańsku zgodne z konstytucją, czy traktatami, ma rozstrzygać gdański hitlerowski „złajchszaltowany” sąd najwyższy.

Cytowane tu wywody p. Greisera miały też urozmaiceń „stylistyczne”. Lidze Narodów każe p. Greiser pamiętać, że stosunki w Europie się zmieniły i wspomina, że Gdańsk na nią już tyle napłacił, iż gdyby te pieniądze zostały w wolnym mieście, w jego kasach, to może nawet nie byłoby dewaluacji guldena. Oczywiście towarzysze partyjni przemawiającego prezydenta dodawali mu z law poselskich otuchy okrzykami w rodzaju „Rausgeschmissenes Geld” („Wyrzucone pieniądze!”) itp. Tych „urozmaiceń” nie można uważać za nic innego, jak tylko za pogroki.

Wyraźne oświadczenia p. Greisera nie potrzebują żadnych uzupełnień. Nie można hitlerowcom gdańskim odmówić stanowczości w działaniu, idą oni ku zupełnemu usamodzielnieniu wolnego miasta, idą zdecydowanie drogą faktów dokonanych.

Gdańska „Politik der Selbständigkeit” nigdy jednak nie rzadziła zależności od Reichu. Tym razem w mowie p. Greisera taki znalazł się ustęp:

„Moi panowie z opozycji! Nasza tak zwana flaga partyjna jest dziś sztandarem Niemiec, znak naszego narodo- socjalistycznego porządku na świat, jest dziś sztandarem niemieckiej siły zbrojnej, nasz wódz jest wodzem narodu niemieckiego i nigdy rząd narodo- socjalistyczny nie będzie miał nic przeciwko temu, jeśli przy uroczystych okazjach, przy których niemieckość będzie miała być podkreślona, ten nowy znak Niemiec znajdował się będzie na widocznych miejscach.”

Ci, którzy w Gdańsku będą obrażać niemiecką flagę państwową, według zapowiedzi p. Greisera poniosą konsekwencje swego postępowania. I to wszystko się dzieje w Gdańsku, na polskim obszarze dyplomatycznym!

E. P.

Żydzi na gościnnych występach w Poznaniu

Poznań, 2. 12. Kronika policyjna Poznania zanotowała ostatnio szereg przestępstw, popełnionych przez Żydów. I tak 36-letni Mojżesz Budkin z Wilna i 50-letni Izrael Frydman z Warszawy, międzynarodowi złodzieje kieszonkowi, zostali ujęci, jako podejrzani o usiłowanie dokonania kradzieży kieszonkowej w Teatrze Wielkim.

Osobliwy proces

Warszawa. (Tel. wł.) Przed sądem toczyć się będzie osobliwy proces. Mianowicie p. Irena Wierzbicka, urzędniczka Ubezpieczalni, która została napadnięta w pociągu z Gdyni do Warszawy przez Tadeusza Bryłę z Helu, wystąpiła na drogę sądową przeciwko ministerstwu komunikacji, domagając się odszkodowania za koszty lecznicze i przerwy w pracy, wychodząc z założenia, że koleje odpowiedzialne są za bezpieczeństwo w czasie podróży. (w)

Najtańsze kino w Łodzi „DOM LUDOWY” ul. Przejazd 34 koło pocz'y

Wyświetla dziś i dni następnych:

ng 19353

1. Skandal w Budapeszcie z Franciszka G'AL

2. Kochalam Go

W programie najnowsze przeboje. W przerwach koncertuje pierwszorzędnny zespół muzyczny. Początek dziś, o godz. 4 po południu. Ceny miejsc I. m. 80 gr, II. — 54 gr, III. — 40 gr.

Żydzi chcą przysporzyć Polsce nowych obywateli

Łódź, 2. 12. Na terenie naszego miasta (jak zresztą w całej Polsce) żyje pokaźna liczba obywateli, nie mających ustalonej przynależności państwowej.

W głównej mierze dotyczy to emigrantów z b. armii carskiej, armji rosyjskiej, tak zw. białej, i ukraińskich. Poza nimi stoi także znaczna masa Żydów, którzy przybyli do Polski czy to z Rosji, Rumunii, czy też z innych krajów Europy, a ostatnio również z Rzeszy Niemieckiej. Stwierdzić należy dalej, że grupa bezpieczeństwa była znacznie liczebniejsza w Polsce przed laty, lecz na skutek zabierów organizacji żydowskich około 600.000 Żydów nie mających ustalonego obywatelstwa, stało się obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej.

Do czasu przewrotu w Niemczech liczba Żydów wśród bezpieczeństwa zmniejszyła się znacznie, lecz od dwóch lat znów zwiększyła się, a głównie na terenie Łodzi, co spowodowało zainteresowanie się losami współwyznawców miejscowych organizacji żydowskich. Tak więc w organizacjach żydowskich stosunkowo najbardziej wpływowych, podniesiono

sprawę obywateli, przebywających w Polsce na podstawie tak. zw. paszportów nansensowych, na prawach azylu.

I oto, jak pisze żargonówka miejscowa, organizacje te postanowiły podjąć akcję, aby przebywający w Polsce na podstawie wspomnianych paszportów w wypadku wyjazdu do Palestyny lub też do innych krajów, mieli możliwość powrotu do Polski. Żydzi projektują więc, aby bezpieczeństwem polskie urzędy udzielały wiz, umożliwiających powrót do kraju, którego obywatelami nie są i nie byli. Ile w tym projekcie ukrytych jest kruczaków? W pierwszym rzędzie wiza polskiego urzędu stanowić będzie dowód, że Polska uznaje posiadacza tego dokumentu poniekąd za swego obywatela.

W ten sposób żydowskie organizacje dążą, by wyrzuconych z innych krajów, względnie zbiegłych w ukryciu Żydów uznać za obywateli państwa polskiego. Jest to jeszcze jeden dowód, że akcja odżydzenia kraju winna być rozszerzona, by nie dać możliwości Żydom zwiększania swych szeregów przez napływ nowych emigrantów z zagranicy. (k)

NAJSYMPATYCZNIEJSZE KINO W ŁODZI „RIALTO” ul. Przejazd 1

wyświetla dziś i dni następnych najwielszą komedię sezonu

„Szalony porucznik”

Gustaw Froehlich, Lida Baarowa, Georg Alexander, Produkcja Sascha, Wiedeń.

Dziś nocny seans: 4, 6, 8 i 10.

Wysokość obniżki cen węgla

Warszawa. (Tel. wł.) Minister przemysłu i handlu wydał rozporządzenie, ustalające ceny węgla. Obniżka cen węgla wynosi dla węgla opałowego 13 proc., dla węgla przemysłowego 7 proc., koksu opałowego 20 proc., a koksu przemysłowego 10 proc. (w)

Małe maszyny do pisania

Warszawa. (Tel. wł.) Wśród towarów niemieckich, sprowadzanych z Niemiec, znajdują się także małe maszyny do pisania, które kalkulują się w cenie od 200 do 220 zł za sztukę. (w)

Częściowe zniesienie ograniczeń paszportowych

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie zniesione zostaną ograniczenia paszportowe w zakresie wyjazdów turystycznych do tych państw, z którymi Polska zawarła umowy kompensacyjne i w których przy pomocy ruchu turystycznego są odmrażane należności naszych eksporterów. Dotyczy to wyjazdów turystycznych do Jugosławii, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Estonii i innych. (w)

Żydzi u premiera

Warszawa. (Tel. wł.) Do premiera Kościalskiego i ministra Chylińskiego zgłosiło się przedstawicielstwo Żydów, ażeby interwenjować w sprawie unormalizowania warunków pracy. (w)

Kryzys wśród restauratorów

Warszawa. (Tel. wł.) Trwający od kilku lat kryzys wśród branży restauratorów przybrał ostatnio bardzo ostre formy. Klienci ograniczają się ostatnio bardzo w konsumpcji napojów i potraw, a tymczasem tak zwane wydatki sztywne nie zmniejszyły się zupełnie, a w porównaniu z obrotem wykazują stały wzrost.

Pierwsze dni grudnia przyniosły dalszy spadek obrotów w restauracjach, gdy normalnie początek miesiąca przynosił odżywienie ruchu. Spadek obrotów w grudniu odbił się na interesach restauratorów tak fatalnie, że przedsiębiorstwa restauracyjne nie posiadają żadnych rezerw dodatkowych i są zadłużone u dostawców, w podatkach oraz świadczeniach socjalnych na poważne sumy. (w)



Sport w Łodzi

L. K. S. (Liga) — Union Turing 2:1 (0:1). W niedzielę korzystając z możliwej pogody najsilniejsze zespoły piłkarskie Łodzi rozegrały mecz towarzyski, który zakończył się zwycięstwem ligowców w nikłym stosunku 2:1. Czerwoni do meczu powyższego wystąpili bez Króla i Piaseckiego. Union Turing w pełnym składzie. W pierwszej części fioletowi stale przeważali mając grę z wiatrem i w tej części uzyskują prowadzenie ze strzału Michalskiego. Po zmianie pól, L. K. S. grając z wiatrem uzyskuje z kolei stałą przewagę i gra o wiele skuteczniej wyrównując przez Wolskiego, a w kilka minut prowadzenie przez Lewandowskiego. Publiczności około 1000 osób.

Wima — Sokół 14:0. (walk.). W niedzielę w sali Wimy odbył się mecz zapasniczy o drużynowe mistrzostwo okręgu pomiędzy zespołami Wim i Sokola. Ponieważ jednak lekarz nie zakwalifikował dwóch zawodników Sokola do walki, wobec zdekompletowania drużyny Wima wygrała mecz walkowerem w stosunku 14:0. W towarzyskim spotkaniu z pozostałymi zawodnikami zwyciężyła Wima w stosunku 12:3. Wyniki tych walk były następujące: w wadze koguciej — Rybak (Sokół) zwyciężył w 40 sek. Langgo (Wima), w wadze piórkowej — Andrzejewski uległ w 1 m. 50 sek. Kawałowi (W), w wadze lekkiej — Kawał II zwyciężył w 6 m. 15 sek. Opacskiego (S), w wadze półśredniej — Domański (W) pokonał w 6 m. 18 sek. Szmidkego (S) i w wadze średniej Hinc pokonał w 5 m. Hajziera (S).

Kruszender — L. K. P. II 10:6. Podczas gdy pierwszy garnitur pięściarzy I. K. P. walczył w Łodzi o drużynowe mistrzostwo Polskie, drugi wyjechał do Fabjanic gdzie spotkał się z tamtą drużyną Kruszendera. Mecz ten zakończył się niespodziewaną porażką Łodzian w stosunku 10:6. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze muszej Chudzik (I. K. P.) pokonał na punkty Rychtera (K. E.), w koguciej Przesławski (I. K. P.) pokonał na punkty Witkowski (K. E.), w piórkowej Kubiak (K. E.) zwyciężył na punkty Kowalewskiego (I. K. P.), w lekkiej Osieja (I. K. P.) pokonał na punkty Janoska (K. E.), w półśredniej Rencz oddał punkty z powodu przegrania przez techniczny k. o. do Krawczy (K. E.). Następnie Weber (I. K. P.) wygrał spotkanie z Jeziorkiem (K. E.), zaś w ostatniej walce Kruszender wygrał spotkanie z Woźniakiewiczem II (I. K. P.) przez poddanie się tego ostatniego. Sedziował w ringu p. Czernik. Publiczności jak na Fabjanice rekordowa ilość — około 1000 osób.

Pocztowcy P. W. — Polcyjny K. S. 20:12. W lokalu Policyjnego Klubu Sportowego odbył się mecz szermierczy pomiędzy powyższymi zespołami, który zakończył się jak się ogólnie spodziewano zwycięstwem Pocztowców w stosunku 20:12. Zawody odbyły się w dwóch broniach, a mianowicie w szabli i szpadzie. W pierwszej walce brzmiał 9:7 dla Pocztowców, zaś w szpadzie 11:5 dla Pocztowców. U zwycięzców wyróżnił się doskonale Kaźmierczak. Sedziował por. Ostankiewicz.

Wima przegrywa do T. F. S. J. 10:0 (walk). Ubiegła niedziela przeszła pod znakiem rozgrywek pięściarskich o puchar im. S. p. prezesa Landecha. Pierwszy mecz odbył się w Tomaszowie, gdzie tamtą drużyną Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu podejmowała u siebie bokserów łódzkiej Wim. Z powodu jednak niedopuszczenia przez lekarza 2 zawodników Wim, drużyna będąca zdekompletowana musiała punkty oddać walkowerem. W spotkaniu towarzyskim Łodzianie z trudem u. przedstawiając się następująco: Błański szeregów walk począwszy od muszej zyskali wynik remisowy 8:8. Wyniki po (W) wygrywa już w I starciu przez techniczny k. o. z Warychem (T.). Wolał wygrywa spotkanie z Wochną (T.) przed podaniem się tego ostatniego. Szczepański (W) wygrywa w 3 starciu przez techniczny k. o. z Szmidelą (T.). Pietrasik (T.) pokonał pewnie na punkty Kasznę (W). Adamek (T.) pokonał wysoko na punkty Dobosza (W). Wczerek (W) zwycięża już w 1 starciu przez techniczny k. o. z Józwiakiem (W). W ostatniej walce Witanowski zwycięża walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Gdy gospodarzami są Żydzi. W piątek w sali Geyera odbył się mecz bokserów pomiędzy powyższymi zespołami, który zakończył się wielką kompromitacją organizatorów. Hakoah jako gospodarz nie pierwszy raz sprawił taką niespodziankę licząc zebranie publiczności i pod egidą drużynowych zawodów bokserów dał zaledwie pięć walk, które zakończyły się niezbyt pomyślnie dla bokserów żydowskich. Piątkowy mecz publiczność przyjechała z wielkim niezadowoleniem. Pomimo szumnie reklamowanych walk, odbyła się tylko jedna, a mianowicie Wojciechowski

— Wolfowicz, pozostałe zaś to naprędce skłcone pary, które rzekomo miały zastąpić przewidziane walki. Jako przedmecz zawodów L. K. S. — Hakoah odbyły się dwie finałowe walki z pierwszego kroku bokserkiego w wadze muszej i półśredniej. W pierwszej faworyt spotkania Szwed (I. K. P.) pokonał na punkty Grambo (K. E.), zaś w drugiej Bujak (L. K. S.) pokonał wysoko na punkty Olejniczaka (G.). Z pozostałych pięciu walk, które „robili” drużynowy mecz w wadze muszej Madej (L. K. S.) zwyciężył wysoko na punkty o dwa kilo cięższego Korngolda (H)

Nowe rekordy polskie

Teslorowski uzyskał wczoraj na zawodach wewnętrznych poznańskiego „AZS” w hali „Sokoła” dwa nowe rekordy Polski, a mianowicie w biegu na 60 m z wynikiem 6.8 sek. i na 80 m — 9 sek.

W pozostałych konkurencjach uzyskano następujące dość dobre wyniki: tyczka: 1) Klemczak 3.53. 2) Draga, 300 m.: 1) Fyc 2:15.7 2) Majchrzak. Wążył: 1) Draga i 2) Kaszubowski po 1.62. Trójskok: 1) Kaszubowski 13.05, 2) Gniot 12.87 (wz.)

Hokej na lodzie

Przedolimpijski obóz hokejowy w Katowicach. W dniu 28 listopada zarząd Pol. Zw. Hokeja Lodowego uruchomił na sztucznym lodowisku w Katowicach przedolimpijski obóz hokejowy.

Do obozu zjechało 15 zawodników, a mianowicie:

Z Warszawy: Przeździecki, Głowacki, Przedpelski, Eura i Staniszewski.

Z Krakowa: Kowalski, Wołowski, Michał Gortlicki.

Z Lwowa: Kasprzak, Lemiszko, Stupnicki

Z Poznania: Stogowski, Ludwiczak, Zieliński.

Dotychczas nie przybyli na obóz zawodnicy lwowskiej Pogoni. Marchewczyk z Cracovii będzie dojeżdżał do obozu Sokołowski nie weźmie udziału w obozie z powodu trudności urobowych.

Treningi odbywają się dwa razy dziennie, w godzinach 8 — 9 rano i od 13 do 14. Kapitan sportowy PZHL, prok. Kulej, z powodu choroby na obóz nie przybył.

Zawodnicy sprowadzeni na obóz zostali skoczowani w katowickim Domu Sportowym. Wyrażają oni niezadowolenie z powodu nieodpowiednich kwater i skarżą się na nieodpowiedni wikt.

Treningi odbywają się chwilowo przy bezustannym deszczu, który ujemnie wpływa na lek prac obozu. Jeśli deszcz potrwa jeszcze kilka dni, to krótki okres trwania obozu i brak poważniejszych spotkań czynią obóz zupełnie bezcelowym. (PAT)

Reprezentacja Berlina pokonała w niedzielę reprezentację Erukseli stosunkowo łatwo 6:0 (0:0, 3:0, 3:0). Belgijczycy, w których barwach wyróżnił się jedynie Kanadyjczyk Belanger, tylko w pierwszej

w wadze koguciej walczyli Celmer (L. K. S.) i Gotfryd (H.), których sędzia w II starciu zdyskwalifikował za obustronne unikanie walki. W wadze piórkowej Wojciechowski (G.) wykończył całkowicie Wolfowicza (H.), a w drugiej walce tej samej wagi mistrz pierwszego kroku Tomczyk (L. K. S.) zwyciężył na punkty Murawskiego (G.). W ostatniej walce wagi średniej spotkał się młody zawodnik L. K. S. Kosiński z Waldmanem (H.). Walka była niezwykle ciekawa, przyczem Kosiński w I starciu idzie do 2 na deski. Poprawia się jednak i w dalszych starciach nie tylko nadrabia stracone punkty, ale wygrywa spotkanie dzięki doskonałemu kontratakowi. Organizacja spoczywająca w rękach Hakoahu fatalna i godna napiętnowania.

tercji potrafił stawić skuteczny opór. **Zebranie informacyjne** sekcji „Pogoni” poznańskiej odbędzie się w środę, dnia 4 grudnia w sali p. Heyduckiego (dawniej Jarockiego) przy ul. Masztalarskiej. Goście mile widziani.

Pięściarstwo

Warta—Wiska 10:4. Spotkanie międzyklubowe, rozegrane w niedzielę w Krakowie, przyniosło zasłużone zwycięstwo poznańczykom. W wadze muszej Sobkowiak pokonał na pkt. Juszczyka, w koguciej Koziołek wysoko wypunktował Bałuckiego, w piórkowej Rogalski zremisował z Machą, w lekkiej Ratajak pokonał Moszkowskiego, w półśredniej Jarecki przetrwał do Mieczysławskiego, natomiast Sipiński zremisował ze Żbikiem. W wadze średniej Kruszyna po nieciekawej walce pokonał na pkt. Karola.

Reprezentacja kombinowana Berlina i Szczecina przegrała w Goeteborgu w Szwecji z reprezentacją tegoż miasta w wysokim stosunku 4:12. (Tel. wł.)

Tenis

W Hamburgu rozegrany został międzynarodowy mecz w hali Niemcy — Szwecja, który zakończył się zwycięstwem Szwecji.

Sensacją dnia była porażka mistrza Niemiec Cramma, który w decydującym spotkaniu po dwu i półgodzinnej mordarczej walce przegrał w stosunku 5:7, 7:5, 12:14 ze Szwedem Schrederem, ogromną Henkela z dnia poprzedniego. W ogólnej punktacji zatem mecz wygrała Szwecja w stosunku 3:2. (Tel. wł.)

Zapaśnictwo

W międzynarodowych zawodach w Katowicach startować będą napewno:

Niemcy — Nachtigall, wicemistrz Rzeszy i Jetzig — trzykrotny mistrz Rzeszy. Węgry: Lorincz, mistrz Europy i Vierrag, mistrz Węgier.

Austria: Fincius, mistrz Makkabady i mistrz Europy oraz Musil, mistrz Austrii. Rumunia: Ungar, mistrz Rumunii. Wymienieni niżej zawodnicy startują w zapasach.

W podnoszeniu ciężarów weźmie udział jeden tylko zawodnik zagraniczny, mianowicie — wicemistrz Europy, Fein.

Koncern „IKC” skazany na 80 tysięcy zł

Kraków, (Tel. wł.) W jesieni ub. roku rozszła się wieść o zamordowaniu naczelnika sądu w Tarnobrzegu, Stanisława Krzosa. Wówczas to na skutek notatki, która ukazała się w „I. K. C.”, wytoczone śledztwo sądowe p. Krzosowej. Śledztwo to szło w kierunku o rzekomy udział w morderstwie. Po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa umorzono je.

W związku z umorzeniem dochodzenia p. Krzosowa zaskarżyła koncern „I. K. C.” o odszkodowanie za wyrządzoną jej krzywdę moralną. Sąd okręgowy cywilny w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie skazał koncern „I. K. C.” na zapłacenie tytułem odszkodowania za wyrządzoną krzywdę moralną kwoty 80.000 zł.

Dzień wczorajszy na uczelniach Poznania

Poznań, 2. 12. W poniedziałek, studenci Żydzi po kilkudniowej przerwie pojawili się na salach wykładowych i ćwiczeń.

Młodzież akademicka usunęła Żydów z wszystkich sal. Ponieważ Żydzi nie stawiali oporu, nigdzie nie doszło do żadnych zajść.

Masowa ucieczka z droższych mieszkań

Warszawa, (Tel. wł.) Obniżka komornego w małych mieszkaniach w starych domach spowodowała olbrzymi pobyt na te lokale. W związku z tem podskoczyły ceny odstępnego za mieszkania jedno, dwu i trzypokojowe. Cena jednego pokoju z kuchnią w śródmieściu dochodzi do 500 zł; za dwa pokoje z kuchnią i t. zw. wygodami żądają 1.000 zł. Ogromnie też podrożało pośrednictwo przy poszukiwaniu mieszkań.

Obniżka uposażeń urzędniczych spowodowała też znaczny spadek zainteresowania mieszkaniami w nowych domach, nieobjętych ustawą o ochronie lokatorów. Dotychczasowi lokatorzy tych domów wypowiadają dzierżawę i szukają pomieszczeń w starych domach lub też w okolicach podmiejskich, posiadających szybką i dogodną komunikację

Z CHWILI

Według doniesienia prasy żydowskiej z Londynu, ambasador Raczyński, brat b. wojewody poznańskiego, a obecnego wiceministra rolnictwa, przyjął prezesa światowej organizacji „Agudas Israel” i kierownika zachodnio-europejskiej centrali „Agudy” Jakóba Rosenheina. Ambasador polski w Londynie wyraził ubolewanie z powodu zajść na wyższych uczelniach polskich i zaręczył, że rząd polski podejmie wszelkie środki dla zapewnienia bezwzględnej spokoju. Zdaniem ambasadora Raczyńskiego sytuacja gospodarcza Żydów w Polsce poprawi się wraz z ogólną poprawą położenia ekonomicznego w Polsce. P. Rosenheim zapewnił ambasadora polskiego, że Żydzi zadowoleni są z powodu przyjaznych stosunków pomiędzy rządem polskim a „Agudą”, która uzyskała reprezentację w Sejmie i Senacie.

Czułe przyściśnięcie przez hr. Raczyńskiego do piersi arystokratyczno-ambadorskiej prezesa „Agudas Israel” p. Rosenheina nie jest ani pierwszym tego rodzaju wylewem uczuć wspomnianego dyplomaty, ani czemś, odbiegającym od umysłowości tej sfery Polaków. Jest ono zato w proroczej swej zapowiedzi na przyszłość wręcz zaprzeczeniem tego, co czuje i myśli naród polski w 99 procentach. a mianowicie, że położenie gospodarcze Polaków poprawić musi się kosztem sytuacji ekonomicznej Żydów w Polsce i wskutek poważnego zmniejszenia się siły liczebnej Żydów u nas.

Ze sprawa żydowska w Polsce jest w postaci obecnej nie do utrzymania, o tem mówią i piszą już Żydzi światlejsi, — ale dyplomacja polska stoł widocznie wciąż jeszcze na stanowisku „przedwczorajszem”, że trzeba Żydów zapewniać, iż będzie im w Polsce jak najlepiej.

Niewiele czasu upłyne, a tego rodzaju „tête-à-tête, jak ostatnie pp. Raczyńskiego i Rosenheina, będzie należało do przedpotopowej historii narodu żydowskiego.

Młodzież akademicka Krakowa wyrównuje narodowy front

Kraków, 30 listopada.

Wypadki, jakie zachodzą na terenie akademickim Krakowa, świadczą nieomyślnie, że jesteśmy już blisko tego dnia, kiedy całe bez wyjątku młode pokolenie stanie pod sztandarami narodowymi. Obecnie w Krakowie jest jeszcze pewna grupa młodzieży, która dąży do zgody kilku swoich odłamów, aby skutecznie oprzeć się fali narodowego entuzjazmu. Oto dziś socjaliści, resztki „Legionu Młodych” i Związek Pol. Młodzieży Demokrat. kuja nawzajem między sobą zgodę. Socjaliści oficjalnie biorą udział w zebraniach „sanacyjnych”. Komunikat nr. 3 Z. P. M. D. donosi o tworzeniu się „nowego silnego ruchu lewicowego”. Równocześnie jednak organizacje te nie potrafią utrzymać programu i członków; szerzy się antysemityzm, opozycja i dezercja. Komunikaty psują się od nagan. Nie napływają nowi kandydaci. Na Akademii Górniczej rozwiązał się „Legion Młodych”.

Jednocześnie „Młodzież Wszechpolska” osiągnęła liczbę członków w b. r. wyższą od wszystkich poprzednich. Liczba ta wzrasta. Na akademję ku-

czci śp. Wacławskiego przybyły tłumy młodzieży, która z niespotykanym dotąd entuzjazmem odśpiewała „Hymn Młodych”. Po aresztowaniach z powodu zajść antyżydowskich zawieszono 7 członków „Młodzieży Wszechpolskiej”. Zaraz potem zawieszono kol. Adama Flisa, prezesa „M. W.”, aresztowanego w Nowym Sączu. Praca wzmożła się. Dowodem wspaniałego i żywiołowego odrodzenia pracy narodowców na Uniwersytecie Jagiellońskim było zebranie Z. P. M. D. we czwartek, 28 listopada, w sali Kopernika. W napastliwych i niedorzecznych referacjach usilowali niedobitkowie systemu B. B. ośmielić nasz ruch, aby tem uzyskać popularność. Skutek był wprost przeciwny. Na sali wypełnionej po brzegi znajdowało się przeszło ¼ wśród obecnych narodowców, którzy zebranie zamienili w entuzjastyczną manifestację na cześć Obozu Narodowego, jego programu i przywódców. W dyskusji zabrali głos pp. Sikora, Rymar i Trecz. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

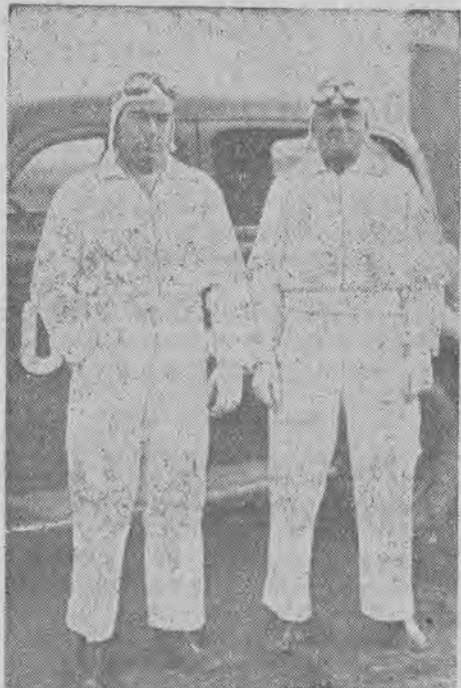
Ostatnia twierdza „sanacyjna” rychno padnie. J. B.

Igraszki ze śmiercią na samochodzie Auto skacze, jak koń...

Nieprawdopodobny pokaz akrobacji samochodowej dwu Amerykanów w Warszawie

Od własnego korespondenta „Oredownika“

Warszawa, w grudniu
Przedewszystkiem wypada przedstawić tych dwu dżentelmenów, ubranych w białe kombinezony. Państwo pozwól: ten wyższy, rośniejszy, barczysty mężczyzna — to kapitan Chas.



Kpt. Miller (po prawej) i Joe Campbell, znakomici automobilści amerykańscy, noszący nazwę „piekielnych kierowców“.

Miller, były lotnik; ten zaś obok niego, niższy i szczuplejszy — to Joe Campbell. Obaj Amerykanie.

Teraz, kiedy już formalnościom i etykietce stało się zadość, zajmijmy się bliżej osobami obu synów krainy dolara (według giełdy: 1 dolar = 5,32 zł). Otóż kpt. Miller jest pewnego rodzaju fenomenem, człowiekiem igrającym z niebezpieczeństwem i zadającym kłam prawom fizyki, a przytem przedstawia typ mężczyzny opanowanego nerwowo, zdolnego do najśmielszej brawury. Nie jako lotnik. O, nie! Z tej strony nie dał się nam poznać. Ale zato jako automobilista. Właściwie wystarczyłoby określić go powiedzeniem: urodzony szczęściarz. No, bo proszę! Jechał przed laty samochodem. Droga była wspaniała, więc rozwinął znaczną szybkość. Nagle wjechał na błotnisty odcinek i zanim się zorientował, maszyna poczęła zarzucać i po kilku sekundach osunęła się z wysokiego nasypu, kilkakrotnie koziołkując. Katastrofa. Dziennikarze wietrzyli temat do kroniki wypadków, warsztat naprawy samochodów przygotowywał się do remontu maszyny, obliczając już suity zarobek. Tymczasem... Tymczasem kpt. Miller wyszedł z katastrofy bez szwanku, auto zaś miało zaledwie pogięte błotniki. Szczęściarz, ten Miller, prawda?

Po takiej przygodzie inny możeby nie zasiadł za kierownicą. Ale ten dawny bohater przestworzy wpadł na kapitalny pomysł. Zanalizował siebie, swoje samopoczucie, oraz dokładny przebieg wypadku i doszedł do przekonania, że otworzyło się przed nim wspaniałe pole do zdobycia sławy i majątku. Poprostu postanowił prze-



Najbardziej rewelacyjnym punktem pokazu akrobacji samochodowej było „salto mortale“, wykonane przez kpt. Millera. Samochód wpadł w pełnym pędzie na rozkopaną ziemię, zrobił nagły skręt i z hukiem przezołkował, by znów stanąć na kołach i pojechać dalej.

dzierżnąć się w — zawodowego sprawcę katastrof samochodowych. I wnet znalazła się fabryka, która poszła na jego kombinację. Zaczął więc trenować. Zniszczył prawie 50 samochodów, ale swój kunszt doprowadził do perfekcji i po raz pierwszy zademonstrował go wśród olbrzymiego zainteresowania podczas pamiętnej wystawy w Chicago. Już następnego dnia nazwisko kpt. Millera przedostało się na łamy prasy i odtąd zaczął się jego triumfalny objazd po wszystkich stanach Ameryki.

A Joe Campbell (nie mylić ze słynnym rekordzistą automobilowym)? Ten ujął któregoś dnia podaną mu przez kpt. Millera prawicę i z tą chwilą stał się jego nieodłącznym towarzyszem. Przewędrowali szmat świata, a ich wspaniałe popisy zjednały im przydomek „piekielnych kierowców“. W wędrowce swej zawadzili o Europę i oto najnie spodziewanie zjechali z Kopenhagi do Warszawy.

Pokaz akrobacji samochodowej kpt. Millera i Campbella odbył się pod patronatem Automobilklubu Polski. Gdzie? Też pytanie! Oczywiście na polu Mokotowskim. Tam, gdzie udają się wszelkie imprezy, czy to były rewje wojskowe, czy Challenge, lub Gordon-Bennett, czy też meeting lotniczy.

I tym razem podążyły na lotnisko tłumy. Z powiększonej liczby tramwajów, z taksówek i dorożek wysiadały tysiące, dziesiątki tysięcy. Przed kasami tworzyły się kilometrowe ogonki, ciągnące się aż przez trzy ulice. Zainteresowanie pokazem było tak wielkie, że aż zaskoczyło organizatorów. Z wybiciem dwunastej morze głów okoliło zwartym pierścieniem rozległy teren, a mimo chłodu i zimnego wiatru nikt nie tracił rezonu, w podenerwowaniu oczekując występu „piekielnych kierowców“, którzy mieli nam dać sporo dreszczyków grozy i wywołać niemal histeryczne okrzyki przestachu. Zresztą podniecony nastrój podsycał jeszcze widok licznej policji konnej i pieszej, a przedewszystkiem cały sztab strażaków z węzami, gaśnicami i topo-

rami, oraz stojący skromnie na uboczu samochód pogotowia.

Przed trybunami — wniesiono dwie odskocznie i wysoką ścianę z desek, niezbędne akcesoria tego niezwykłego pokazu. Wreszcie milkną w głośnikach smętne dźwięki tanga i speaker zaczyna urzędowanie.

Na lotnisko wjeżdżają dwie czarne limuzyny. Ot, zwykłe samochody turystyczne o modnej linii, lekko oprofilowane (kształt aerodynamiczny). Niby wizytówki, mówiące, z jakiej wyszły fabryki, widnieją na ich bokach duże białe napisy: „Chrysler“ i z drugiej strony: „Plymouth“. Nie wyróżniają się niczem szczególnym, są bowiem poprostu zwykłymi wozami serijnymi, o dobrem, czułym resorowaniu.

Pokaz rozpoczął się zademonstrowaniem „wyższej szkoły jazdy“, zwrotów, skrętów z zarzucaniem, jazdę tyłem, słowem — normalne „abc“ każdego automobilisty, z tą tylko różnicą, że

przechyla się pod kątem 45 stopni. Na widowni rozlegają się nerwowe krzyki! Chyba się zabije! — Tymczasem samochód odzyskuje równowagę, z głuchym trzaskiem dotyka ziemi i pędzi dalej. I tak kilka razy: bokiem, przechylenie — krzyki — i wszystko w porządku. Na to trzeba mieć nerwy ze stali i pa nować nad maszyną.

Zaledwie ochłonęliśmy z tej emocji, a już Joe Campbell gotuje nam nową. Strażacy oblewają benzyną wysoką ścianę z nasamolonych desek. Każda ma ¼ cala grubości. Po chwili ściana

Przy bladej, szarawo - żółtej cerze, przysłanych oczach, złem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnym przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwym podnieceniu zaleca się pić przez kilka dni zrana naczczko szklanek wody gorzkiej Franciszka-Józefa.

Tg 2220

staje w płomieniach i buchają z niej gęste chmury. Campbell rusza. Dym zasłania mu widok, ale intuicyjnie prowadzi maszynę na płonącą przeszkodę, zbliża się i z hukiem i trzaskiem przedziera się przez nią, łamiąc deski. Samochód osmolony, z pokrytymi czarnym osadem szybami, przelatuje przed trybunami. Ma błotniki uszkodzone. Z wnętrza kiwa nam odważny kierowca. Wszystko w porządku.

Na deser podano najsmaczniejszy kąsek. Gdy tylko maszynę zlekka oczyszczono i sprawazono działanie motoru, zasiadł w niej kpt. Miller. Pędem objeżdża teren pokazu i w zawrotnym tempie sunie ku małemu skrawkowi skopanej ziemi, tuż przed nim robi ostry skręt i auto fika koźla, kładąc się dachem w dół. Nadbiega obsługa i stawia samochód znów na koła. Do kpt. Millera dosiada się Campbell. Znow zataczają koło i pędzą. Tym razem się udało. Maszyna robi na skopanej ziemi wspaniałe „salto mortale“ i nieu-



Pierwszego dreszczyku emocji dostarczył skok samochodu z odskoczni.

każdy popis wykonany był w tempie 80 km na godzinę i z zadziwiającą łatwością i płynnością. To pierwsze danie, choć zasadniczo skromne, zaostrzyło nam apetyty. Wpadliśmy na smak.

Pierwszy dreszczyk emocji nadszedł z chwilą ustawienia za odskoczniami przeszkód, w rodzaju płotków, jakie spotykamy na wyścigach konnych. Widzieliśmy już nieraz skakające konie, ale auto... O, proszę. Jedzie całym pędem, wpada na odskocznię, wyskakuje dwa metry w górę, mija przeszkodę i leciutko, naturalnie ze stukiem, siada na ziemi i pędzi dalej. Na drugiej odskoczni też poszło gładko. Ludziska kiwają głowami ze zdziwienia i biją brawa. Należą się kierowcy, a poza tem... od tego rozgrzewają się ręce!

Teraz zaczęły się coraz bardziej karkołomne historyjki. Za sterem siada kpt. Miller. Robi jedno okrążenie, drugie, wreszcie wali na odskocznię. Ale co to? Czyżby źle obliczył? Samochód wjeżdża po niej tylko lewymi kołami,

szkodzona jedzie dalej.

Burza oklasków nagradza karkołomne popisy „piekielnych kierowców“, którzy opuszczają samochód i kierują się do łóż, gdzie przedstawiają się reprezentantom władz.

Pokaz akrobacji samochodowej skończony. Rozentuzjadowane tłumy opuszczają lotnisko, żywo omawiając każdy szczegół niewidzianych dotychczas popisów. To była naprawdę emocja, coś wspaniałego, wzorowy pokaz opanowania maszyny, brawury i silnych nerwów. Rozgłos, jakim się cieszą kpt. Miller i Joe Campbell, jest całkiem zasłużony, jak nie mniej w pełni należy się im nazwa: „piekielni kierowcy“.

Opustoszały trybuny i miejsca stojące. Jedynie na środku lotniska pozostała mała czarna limuzyna. Błotniki pogięte, maska i karoserja pełna wgłębień. Jedynie uszkodzenie, bo samochód — mimo tak ciężkiej próby — jest gotowy do jazdy.

ELLJOT

Fot. J. Ryś Warszawa



Skok przez płotki.

Grudzień
3
WIOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Franciszka Ksawerego
Środa: Barłary p.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Wsłimira
Środa: Lubomila
Środa: wachód 7.41 zachód 15.43
Długość dnia 8 g. 02 min
Kslezyca: wachód 12.11 zachód 24.20
Faza: Pierwsza kwadra o godz. 8.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Noc dzisiejszej dużyurują apteki: S-ców Leinwebra, plac Wolności 2, S-ców Hartmana, Młynarska 1, Daniłowickiego, Piotrkowska 127, Perelman, Cegielniania 32 (żydowska), Cymera, Wólczanka 37, S-ców Wojcieckiego, Napiórkowskiego 27.
Pogotowie: tel. 102 00.
Straż ogniowa: tel. 3.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Popularny — „Szczęście Frani”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Żywy zastaw”.
Corso — „Człowiek-wilk”.
Capitol — „Nie odchodzi odemnie”.
Czary — „Tygrys Pacyfiku”.
Mimoza — „Wesola wdówka”.
Miraż — „Sing-Sing”.
Oświatowy — „Włroć życia”.
Palace — „Wyrok życia”.
Przedwiośnie — „Córka gen. Pankratowa”.
Stylowy — „Dwie sieroty”.
Rialto — „Szalony porucznik”.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 2 b. m.: Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 7,1 st., najniższa: minus 0,2 st. Barometr: 713,9, tendencja: burzliwa. Wiatry: słabe wiatry południowo-zachodnie. Opad: 42 mm. w ciągu dnia zachmurzenie z przelotnymi rozjaśnieniami, możliwość opadów, temperatura powyżej zera.

KOMUNIKATY

Milosierdzia i litość! Zima się zbliża, a z nią głód i zimno rozprzestrzeni swe skrzydła nad biednym ludem bawelnianego grodu. Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym „Caritas” przy parafii Podwyższenia św. Krzyża w Łodzi z powodu braku materialnych środków nie jest w możności zaspokoić potrzeb tych rodzin, które opleknie się ustawić nie.
Z okazji świąt Bożego Narodzenia „Caritas” przy parafii św. Krzyża zwraca się z gorącą prośbą do milosierdzia społeczeństwa łódzkiego, a szczególnie parafian, aby raczyli łaskawie przyjść z pomocą, bądź to w naturze, bądź w datkach pieniężnych przez co otrą lże biednej matce i zaspokoją głód wynędzniałych dzieci.
Ofiary prosi składać w kancelarii parafialnej lub zakrystii.
Komitet „Caritas” przy parafii św. Krzyża w Łodzi.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Ze Zw. Pracowników Pocztowych. Na walnym dorocznym zebraniu kolo Zw. Prac. P. T. i T. został wybrany nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: p. Popławski Ryszard — prezes; p. Platczek Robert — wice-prezes; p. Królewski Eugenja — skarbnik; Kaprański Maksymilian — sekretarz.

NOTUJEMY

Uprzywilejowany Z. Z. Z. O tem, jak są traktowani policy robotnicy przekonali narodowych, niezrzeszeni w „sanacyjne” i socjalistyczne związki klasowe niech poświadczy następujący fakt.
W związku z nadchodzącą zimą sezonowi robotnicy miasta Brzezina, którzy pracowali odpowiedni okres czasu i są uprawnieni do otrzymywania zasiłku wypelniać muszą specjalne druki. Monopol na owe druki otrzymał od magistratu m. Brzezina „sanacyjny” Z. Z. Z. Można by oczekiwać pominięcia milczeniem do charakterystyczne zagadnienie magistratu, gdyby nie fakt, że na przychodzących po owe druki do Z. Z. Z. pracowników sezonowych, członków Str. Narodowego napadano w niesłychanie bezczelny sposób i sztykano. Najwięcej aktywnym w tych sztykach był prezes Z. Z. Z. i jednocześnie ławnik magistratu brzezińskiego p. Roman Jochman, który w całkiem niedużym znaczny sposób dawał do zrozumienia narodowcom, że jeżeli nie chcą być narażeni na sztykany ze strony związkowców, to niech się sami zapiszą na członków Z. Z. Z. Słusznie oburzeni członkowie Str. Narod. wylonili z pośród siebie delegację, która z prezesem Str. Nar. w Brzezina p. Teodorem Józwikowskim udała się z zażaleniem do burmistrza p. Wacława Kozłowskiego, prosząc jednocześnie aby w celu uniknięcia sztykan ze strony członków Z.

Podarunek dla rzeźni bałuckiej

Niezwykła szczodroblowość z funduszy miejskich

Łódź, 2. 12. Ostatnie posiedzenie rady przybocznej było wielce ciekawe, nietyle z uwagi na zapadłe uchwały, co — mówiąc bez przesady — było zgóry przesądzone, ile ze względu na sprawy, jakie rozpoznawano.

W pierwszym rzędzie chodzi o rzeźnię bałucką, która została unieruchomiona i obecnie przejęta przez zarząd miejski. Rada przyboczna uchwaliła odszkodowanie dla koncesjonariuszów bałuckiej rzeźni w sumie 400 tys. zł, co, wedle relacji prasy żydowsko-„sanacyjnej”, jest świetnym interesem.

Transakcja z rzeźnią bałucką jest bardzo ciekawa. Dopłaca miasto, choć zgodnie z zawartą ongi umową, po upływie okresu koncesyjnego budynku i urządzenia oraz tereny rzeźni miały bez żadnego odszkodowania przejść na własność gminy miejskiej. Wprawdzie

umowa ta zawarta była z gminą Radogoszcz, do której należały wówczas Bałuty, niemniej jednak gmina m. Łodzi przejmując teren, przejęła również prawa.

Zresztą wskazać trzeba, że posiadacze rzeźni nie mogą wykazać się dokumentami, a ten szczegół raczej winien być uznany za powód do odrzucenia pretensji o jakiekolwiek odszkodowanie. Poza tem rzeźnia bałucka w ciągu długiego okresu nie opłacała żadnych ciężarów na rzecz miasta, podatków od uboju, które pobierano, tak, że z tej racji urosły miljonowe sumy, których miasto nigdy już nie otrzyma.

Jak zdolałbyśmy ustalić, w sprawie wypłacenia odszkodowania rzeźni bałuckiej są zainteresowane pewne osoby i jak w każdym wypadku, tak i tu znajdują się pośrednicy żydzi. Liczyć się należy jednak, że władze nadzor-

cze wnikną bliżej w sprawę i zanulują uchwałę co do wypłaty odszkodowania. Nie można być szczodrobliwym z mocno ogółconej kasy miejskiej, gdy zaleca się oszczędności w każdym dziale. I jeszcze jedna sprawa, którą omówiono jedynie połowicznie, nie wnikając w jej zakulisy. Rada przyboczna wniosła, by koleje elektryczne łódzkie swe linie tramwajowe zniosły z ulicy Piotrkowskiej i obniżyła taryfę do 20 groszy za przejazd normalny i w tej proporcji inne taryfy ulgowe.

Podniesiono przytem zarzut, że kolej elektryczna łódzka wykracza poza ramy umowy koncesyjnej z miastem, że w razie potrzeby znajdzie się na to sposób, by tramwaje przywołać do porządku. Sprawy te jednak nie są znane szerszej opinii i dla dobra tramwajów z reguły pomijane milczeniem. (k)

Z Z. wydal druki Stronnictwu Narodowemu. P. burmistrz oświadczył, że to się nie da zrobić, gdyż wyłączną koncesję na owe druki otrzymał już Z. Z. Z. i on tylko ma prawo od ich wydawania.

Oto w jaki sposób niektórzy panowie z pod znaku „sanacji” usiłują werbować nowych członków do swoich związków.

OFIARY KRZYŻYSU

Harakiri bezrobotnego. W mieszkaniu własnem przy ul. Zagrodnej 14 popełnił samobójstwo bezrobotny 33-letni Adam Chmura, który w celach samobójczych rozpruł sobie nożem brzuch. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (k)

JUDAICA

„Oni” się boją bojkotu. W kupieckich organizacjach żydowskich odbyły się narady, pozornie w ramach dorocznego walnego zgromadzenia, w rzeczywistości zaś poświęcone były sprawie zwalczania bojkotu, szczególnie zaś w okresie przed świątami Bożego Narodzenia. Żydowskie kupcy wskazywali, że okres przed świątami Bożego Narodzenia jest corocznie okresem wzmożonego zapotrzebowania we wszystkich dziedzinach handlu, zarówno manufakturowego, konfekcyjnego, jak ganteryjnego i spożywczego. Wprawdzie na tę ostatnią gałąź handlu Żydzi liczą mniej, jednakże w handlu rybnym bojkot odbiłby się bardzo ujemnie, a bowiem obecnie właśnie kilkakrotnie zwiększa się zapotrzebowanie chrześcijańskiej ludności na ryby. Na zgromadzeniu tem wskazywano również, że niektórzy kupcy chrześcijańscy przyczyniają się do powodzenia bojkotu, umieszczając w oknach wywieszki, iż firma jest chrześcijańska. Kupujący, gdy już zna, gdzie się składzie w większości wypadków niema możliwości odmówienia nabycia tego czy innego towaru, przez wywieszki zaś firmy żydowskie zgóry są skazane na niepowodzenie. Poza tem postanowiono interwenjować u władz, by przeciwdziałały bojkotowi żydowskiego handlu, gdyż ujemnie odbija się to na całym życiu gospodarczym.

KRONIKA WYPADKÓW

Kopnięty przez konia. Na podwórzu ul. Rzgowskiej 110 w czasie zaprzęgnięcia konia kopnięty został konytem w twarz woźnica 47-letni Andrzej Rybak, przejeżdżający na wozie, który ukończył się następująco: p. Popławski Ryszard — prezes; p. Platczek Robert — wice-prezes; p. Królewski Eugenja — skarbnik; Kaprański Maksymilian — sekretarz.

KRONIKA POLICYJNA

Rozprawa nożowa. Na posesji przy ul. Limanowskiego 43 w czasie bójki zostali pokłuci nożami Roman Jabłoński i Feliks Szczuka, odnosząc obaj rany bruzdzące i kłaski pierśstowej. Jabłońskiego i Szczukę przewieziono do szpitala.

POD PRĘGIERZ

Żydofilia łódzka. P. Klimczak, właściciel sklepu spożywczego przy ul. Przedzalnianej 15 sprowadza wszelkie artykuły z hurtowni żydowskich. Właściciel straganu na Wodnym Rynku p. Goluch (Przedzalniana 13) nabywa towary lokalne u Żydów. P. Link, cukiernik (Przedzalniana 3) kupuje wszelkie dodatki do wypieku ciastek u Żyda. Właściciel domu przy ul. Przedzalnianej 13 p. Brzeziński do smarowania dachów najął Żyda i remont w jego domu przeprowadza Żyd. P. Kuligowska i p. Piekarska (Przedzalniana 13) we wszelkie artykuły spożywcze zaopatrują się w żydowskim sklepie „Ekonomia” przy ul. Nawrot 93. P. Florczak (Dobra 5) o którym już pisałyśmy, czytuje nadal żydowski „Ekspress” i reparację obuwiu powierza żydowskiemu szewcowi Grunspanowi (Dobra 5). P. Pytlakowa (Przedzalniana 3) kupuje artykuły spożywcze w żydowskim sklepie „Ekonomia”, Nawrot 93.

KRONIKA GOSPODARCZA

Ugił dla rzemieślników. Zgodnie z zarządzeniem Izby Skarbowej, urzędy skar-

bowe przy wydawaniu świadectw przemysłowych na 1936 r. mają prawo udzielenia indywidualnych ulg, niektórym kategoriom rzemieślników. Tak więc drobne przedsiębiorstwa rzemieślnicze w których pracuje sam rzemieślnik bez jakiegokolwiek pomocu, mogą być zwolnione na rok 1936 od nabycia świadectwa przemysłowego. Ubiegający się o ulgi winni przedstawić odpowiednie dokumenty, stwierdzające, że istotnie mają znikome obroty i pracują wyłącznie własnymi siłami, bez pomocy na-lemnej. (k)

Listy do Redakcji W SPRAWIE ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ

Otrzymałszy poniższy list: „Szczególnie Panie Redaktorze! Ostatnio rząd obniżył komorne od małych mieszkań, jak słyhać kosztem zbiedzonych właścicieli małych nieruchomości. A co zamierzają zrobić miarodajne czynniki przeciw wyższości konsumentów przez elektrownię łódzką?

Wzamy dla przykładu kwestię liczników. Elektrownia łódzka w tym wypadku stała się kupcem sprzedającym prąd elektryczny. Każdy kupiec, sprzedający swój towar na wagę, czy miarę, musi dać własną wagę lub miarę. Pytam się, czy kupujący towar, jest obowiązany płacić kupcowi za odważenie tego towaru? A jeżeli nie, to czy kupiec, który musi kupcowi złożyć kaucję za wagę? Takich zwyczajów w handlu niema. Dlaczego elektrownia łódzka przywłaszczyla sobie zwyczaj niepraktykowane w żadnym przedsiębiorstwie handlowym? W takim położeniu jest każdy konsument prądu elektrycznego.

Dnia 22 ub. m. coś się u mnie popsło w „płonie”. Światła nie było. Dałem znać do elektrowni. Przed wieczorem przyjechał pan monter samochodem. Zbadał instalację, zmienił przepalony korek w przewodzie w ciągu dwóch minut i zażądał 3 zł 40 gr.

Pytam, zaco ma płacić konsument prądu, czy za to, że monter przyjechał samochodem, czy za to, że się coś zepsło w instalacji bez udziału i winy konsumenta? Oto druga bałucka, w którą bezwzględnie powinni wejść czynniki miarodajne i położyć kres niesłychanemu wyższości. Bo utrzymanie w sprawności eksploatacyjnego przez elektrownię przedsiębiorstwa powinno w pierwszym rzędzie polegać na opłatach za prąd, który i tak jest drogi prawie, jak nigdzie w Polsce. Wtedy, kiedy wszystkim pracownikom i emerytom zmniejszają pensje, elektrownia łódzka różnemi sposobami nanycha swoje kieszenie zlotówkami od zbiedzonych konsumentów prądu.

Proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie niniejszego w swym poczytnym organie, a może miarodajne czynniki wreszcie wejdą raz w tę sprawę i położą kres nadmiernemu wyższości.

Kończąc, przesyłam wyrazy szacunku.
Fr. P.
stały czytelnik.”

W kilku słowach

Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł Lucjan Wojnarowski, redaktor odpowiedzialny „Gazety Fabrycznej”, którą w czasie przedwyborczym wydawała „sanacja” łódzka. Wojnarowski oskarżony był o zniesławienie burmistrza miasta Ozorkowa, Wacława Kropka, z racji oszczerczych i fałszywych artykułów. Kropkowi podał się do dymisji i ustąpił ze stanowiska burmistrza. Równocześnie przeciw oszczerczemu wniośł do sądu skargę. Sąd skazał Wojnarowskiego na 2 miesiące aresztu i 300 zł grzywny z zamianą na dalszy jeden miesiąc aresztu.

Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w procesie em. nauczyciela, 47-letniego Antoniego Białobrzoskiego, który podob-

nie jak Posner i Starowicz, przy ul. Zawadzkiej zorganizował nielegalne gimnazjum i od szeregu osób wyludził opłaty szkolne, wpisowe itd. Białobrzoski skazany został na 2 lata więzienia.

Inspektor pracy 15 obwodu przeprowadził lustrację przemysłu włókienniczego w Żelowie, przyczem spisano protokoły, że fabryki Reicherta, Szlamy i innych, rozmyślnie przytrzymywały płace robotników. (k)

W związku z żądaniem przemysłu zarobkowego o rewizję umowy zbiorowej powstał obecnie w przemyśle zarobkowym, włókienniczym, nowy zatarg. Okręgowy inspektor pracy zaczął w tej sprawie interwenjować. Na środę, 4 bm. zwołana została konferencja z udziałem przedstawicieli związków zawodowych i związku przemysłu zarobkowego.

W osadzie Ozarów pod Łodzi wybuchł z powodu nieostrożności pożar budynku szkolnego. Budynek spłonął. Straty wynoszą 10 tys. złotych.

W maju rb. między właścicielem domu przy ul. Grabowej 15, Leonem Langem, a dozorcą tego domu Zygmuntem Kochańskim wynikł spór. Kochański domagał się 9 złotych tygodniowo, a Lange proponował 6 zł. Wobec tego Lange Kochańskiemu wyniósł pracę i uzyskał eksmisję sądową na 1 października rb. W dniu 1-go września rb. Kochański przybył do mieszkania Langego płanym, pytał, jak Lange zamierza zakończyć spór. Wobec nieuzyskania porozumienia Kochański opuścił mieszkanie i usiadł przy studni. W chwili potem, gdy Lange wyszedł, Kochański rzucił się na niego z nożem w ręku i zadał kilka ciosów w serce, tak, że Lange wkrótce zmarł. Wczoraj Kochański zasiadł na ławie oskarżonych, do winy nie przyznał się, nadmieniając, że był pijany i w danym momencie nie pamięta co robił. Sąd okręgowy ogłosił wyrok dziś.

Sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie sorawców napadu na inkasentkę Szein. Skazany został, 24-letni Jan Dworakowski i 26-letni Józef Olezak, każdy na 8 lat więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na lat 10, a po odsiedzeniu kary więzienia na zamknięcie w zakładzie poprawczym w Koronowie. 23-letni Józef Stefaniak skazany został na 6 lat więzienia i utratę praw na lat 5. Zna jego Stefaniak oraz Stanisław Gorczyca oskarżone o współnictwo z braku dowodów zostały uniewinnione.

Pryncypalna ulica w Łodzi Piotrkowska stała się w sobotę terenem niecodziennego wypadku. Mianowicie o godz. 13 dwaj urzędnicy kontroli skarbowej w pobliżu domu nr. 114 zostali zaczepieni przez nieznanego sobie Żyda, który zaproponował im kupno zapalniczek zagranicznego pochodzenia. Urzędnicy z racji zajmowanego stanowiska okazali się mu znaczkami, zastępującymi legitymacje urzędnicze i zażądali oddania owej zapalniczki. Niespodziewanie zdemaskowany przemyślnik cisnął zapalniczkę na środek jezdni, a sam rzucił się na urzędników, bijąc obu dotkliwie. Z pomocą przyszedł im jeden z przechodniów chrześcijan i wspólnie z urzędnikami przytrzymał napastnika. Na miejscu zajścia zebrał się momentalnie tłum Żydów, którzy domagali się uwolnienia swego współwyznawcy, zajmując agresywne stanowisko. Kros awanturze położyło domniemane przybycie trzech posterunkowych P. P., którzy awanturnika odprawiali do VII komisariatu, gdzie okazało się, że jest to Łajb Salzman, znany na terenie Łodzi przemyślnik niestemplowanych niemieckich zapalniczek. Należy dodać, że jeden z napadniętych urzędników brygady kontroli skarbowej zmuszony był udać się do pogotowia, po pomoc lekarską.

Od 1-go grudnia br.

BIAŁE TYGODNIE w Składzie Białym B. Jasińskiego

ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: **welny, na piaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.**

ng 13 300

Jasnowidz Abdel-Hanim będzie twórcą nowej epoki Twego życia!

Jasnowidz Psychografolog ABDEL-HANIM o wszechświatowej sławie, dysponuje mocą sugestji, magnetyzmu oraz jasnowidzeniem na tysiące kilometrów. Napisał codzienny tysiąc listownych zgłoszeń o przepowiedni i rady zmusił do sprowadzenia do Polski z zagranicy jednego fenomenalnego uzdolnionego Mediumu SALIMA-HANEM, uznanego przez Pp. Profesorów Międzynarodowego Związku Okultystycznego za najbardziej dotychczas nieomylnie jasnowidzącego Medium. Wobec pierwszorzędnych dwóch sił medialno-jasnowidzących, każdy zwracający się otrzymuje w pełnych 100% prawdziwe przepowiednie i rady i wskazówki, które rozwiążą Ci zawilę węzeł Twego życia. Rozwiązanie Twojej tajemnicy życiowej przyczyni się do osiągnięcia obraznego przez Ciebie celu, dowiesz się kiedy wygrasz na loterii, jaka przyszłość Cię czeka i jak zdobyć miłość pożądaną osoby. O jego wstrząsających przepowiedniach świadczą ogromne, za interesowanie narodem, od którego otrzymuje niezliczoną ilość podziękowań od najwyższych postawionych osób świata. Dla sporządzenia dokładnego horoskopu na przyszłość, podaj datę urodzenia, miejscowość oraz dokładny, czytelny adres, zaś dla wizji medialno-astrologicznej nadeślij jakkolwiek przedmiot łączący go z Twoją osobą i z 15 znakami na koszty przesyłki. Gratulacyjnych seansów nie bierze się pod uwagę. Adresować: Jasnowidz ABDEL-HANIM, Kraków, ul. Długa, ng 19 028



Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze, **mundurki i palety dla uczniów oraz garderobę męską.**

Ceny konkurencyjne. o 16 781. Dział miarowy

Wielka wyprzedaż

resztek z fabryk bielskich i tomaszowskich

w firmie

J. Wasilewska

Piotrkowska 152, tel. 144-64

n. 18-22

Otomany, tapczany,

leżanki, krzesła, stoły

stoliki do radja

solidnej roboty tanio i na

dogodnych warunkach poleca

Przedzidecki

Łódź, Kilińskiego 160

n. 18 837

Szanownym Abonentom Oredownika

donoszę, że oprawił m po wyjątkowo niskiej cenie co dopiero ukończoną powieść p. t.:

„Z hańbą ojca przez życie“.

Oprawa zwykła w półpłótno kosztuje tylko 0,70 gr

ze złoconym napisem na grzbiecie . . . 0,90 „

A. KORZENIEWSKI, int. oligator,

Poznań, ul. . . roclawska 18.

n. 495

Zegarki, obrączki i biżuterja

kupuje i sprzedaje

n. 15544 najtaniej

firma chrześcijańska

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3

Telefon 104-60

CZY WIESZ dlaczego cukierki**MA RECKIEGO są popularne?**

ng 16 935

Nagłówkowe słowo (ilust.) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOWY-FARGELE**Dom**

2 morgi przy Staszewie spowodu wyjazdu 2800 zł. Minkiewicz, Staszew, Marszałka Piłsudskiego 1.

Domstwo

piekarnia, rynku, dwoma składami, urządzeniem, jeden wolny 14 tys., wpłaty 9 000, miasto powiatowe. Łopata, Środa, zd 72 347

Kamieniczka

nowa, składem trzymieszkanowa, instalacje Poznań sprzedam 16 500, wpłaty 10 000 reszta amortyzacja. G. Gieszkowski, Poznań, Skarbowa 18, zd 72 457

Dwa

domy piętrowe z ogrodem przy Wąrcie za gotówkę zł 10 000, sprzedam F. Dobrogowski, Oborniki.

4. OSOBISTE**Źródła**

do studiów, najnowszym sposobem znajdzie przed wzięciem. Bużo poświęca, Gerard Viola Słonawy pod Obornikami, zd 70 087

6. OŻENKI**Panna**

lat 20, posiadająca 10 000 gotówki, poszukuje męża, urzędnika, wdowcy z dzieckiem, niewykluczeń. Oferty Oredownik, Poznań zd 72 592

Kawaler

kupiec, lat 27, posiadający 13 000, posłubi inteligentną pannę posiadającą dom lub interes. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 72 742

Właściciel domu

lat 28, blondyn, szuka znajomości, gotówkę 15 000. Cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 5050

7. SPRZEDAŻE**Skład kolonialny**

centrum Gniezna, dobrze prosperujący, towarami, urządzeniem, mieszkaniami, cena podług umowy. Wojciechowski, Gniezno, Kiełńska 6, zd 72 345

Domek

2 pokoje, kuchnia, morga ziemi, korzystnie sprzedam. Informacje Jan Łabęcki Nowa Niewka — powiat Poznań, zd 72 504

56 buraczanej**drenowanej**

budynki i klasy, inwentarze, nadkompletne (w mieście) 19 000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 72 301

Piekarnię

miejsce sprzedam spowodu niechęci. Cena podług umowy. Agenci, wykluczeni. Wojciechowski, Ostroróg powiat szamotulski, zd 71 750

33 pszenno-buraczanej

budynkami inwentarzem, prywatne, okolice Jarocina 11 000, wpłaty 7 000, Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 72 302

Piekarnia

pierwszorzędna w pełnym biegu zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia: Piechocki, Szamotyły, Rynek 11, n. 18 907

Nowy dom

zabudowanie gospodarcze, 4 morgi ziemi do sprzedania. Zgłoszenia do Agencji w Ostrogu, ng 18 985

Tartak

jednotrakowy przy lasach państwowych bez konkurencji, stacja kolejowa, zaraz korzystnie sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 72 672

Apteka

w Ballgrodzie (pow. Lesko, woj. lwowskie) o obrocie rocznym zł 10 000, — korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Minasowicz, Kraków, Szopna 6 P 6872-70,111

Pointery

pełnej krwi: — pomarańczowe z białymi odznakami, oraz białe z pomarańczowymi latami Sorze. Majetność Marszew o Pleszew, tel. 83, zd 72 772

Apteka

w Ballgrodzie (pow. Lesko, woj. lwowskie) o obrocie rocznym zł 10 000, — korzystnie do sprzedania. Wiadomość: Minasowicz, Kraków, Szopna 6, P 6872-70,111

Okazyjna sprzedaż

kompletne urządzenie do filtrowania wody kotłowej w bardzo dobrym stanie. Oferty „Nasza”, Katowice Piastowska 9 pod „P. 1-ter”, n. 19 027

18. DZIERŻAWY**Posiadłość**

Poznań, dobrze prosperująca piekarnia i składem kolonialnym do wydzierżawienia. W. Jazy, Poznań ul. Chornicka 163, zd 71 877

Skład

kolonialny, artykułów opałowych, miasto powiatowe, dobra czystości do wydzierżawienia. Oferty Oredownik, Poznań, zd 72 753

23. ROZMAITE**Uwaga chrześcijanie**

w Chelmie—Lub. Jedyny chrześcijański kolportaż czasopism w Chelmie—Lub. prowadzi Józef Czyżma, ul. Kolejowa 12, zd 71 573

26 SZUKA POSADY

posiada do 30 zł dla poszukujących posady w tej rubryce. Oferty Oredownik, Poznań, zd 72 438

Młody

pomocnik krawiecki z niedokształconą szkołą szuka posady za małym wynagrodzeniem. Oferty Oredownik, Poznań, zd 72 438

**PROPONUJEMY LAMPÓW CZOM****na środek:**

15.30 Königsbrunn, Transm. z Londynu zawodów w piłkę nożną Niemcy Anglia.

16.10 Praga. Koncert ork. wojskowej.

17.00 Radio Paris. Muzyka kameralna. 17.10 Königsbrunn. Muzyka popularna: Frankfurt. Wesoła popołudniowa środek.

18.00 Paris P.T.T. Koncert Państwowej ork. symf. Königsbrunn. Dawna muzyka skrz. 18.30 Moskwa (WCSPS). Koncert Beethowenski z udziałem Grzegorza Gieburza. Wrocław. Pieśni Schumanna i Brahmsa.

19.00 Budapeszt. Wieczór ludowych pieśni węgierskich. Cz. II. Sztutgart. Koncert kwartetu Kargela, Monachium. Wieczór ludowy. Königsbrunn. Koncert rozrywkowy. 19.25 Wiedeń. „I matrymonialny” — opera Wolf Ferrariego.

20.00 Budapeszt. Wieczór ludowych pieśni węgierskich. Cz. II. Moskwa (Kom). „Wesoła wojna” — operetka Jana Straussa. 20.10 Bukareszt. Recital skrzypcowy. 20.20 Sztutgart. Muzyka popularna. 20.45 Berlin. Koncert ork. pod dyr. Graenera. Königsbrunn. Wesoła audycja. 20.50 Rzym. „I monelli fiorentini” — operetka Ranzana.

21.00 Budapeszt. Trzy suity węgierskie. Królewiec. Koncert orkiestrowy. 21.10 Bukareszt. Sonata Debussyego. 21.15 Anglia (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. 21.45 Luksemburg. Wesoła aud. muzyczna. Bukareszt. Muzyka salonna.

22.00 Strasburg. „Le Bal masqué” — kantata Ponencia. Sztutgart. Muzyka taneczna. 22.10 Wiedeń. Muzyka taneczna. 22.30 Paris P.T.T. Koncert solistów. Strasburg. Muzyka popularna. Königsbrunn. „Nocna muzyka”.

Kolonia. Muzyka lekka i taneczna. Berlin. Muzyka wieczorna. 23.00 Linz. Koncert panny. Hamburg. Koncert panny. Postę. Parisien. Muzyka lekka. 23.10

Anglia (Reg. Progr.) Muzyka

taneczna. 23.45 Radio Paris. Muzyka taneczna.

24.00 Sztutgart. „Orfeusz i Eurydyka” — opera Glucka (na stilu).

WARSZAWA**Środa, 4 grudnia.**

6.30 aud. poranna: 6.50 pływ. 7.20 dziennik: 11.57 egzakt czasu: 12.05 dziennik: 12.15 wartości: 12.30 koncert orkiestry: 12.35 chwila gospodarstwa domowego: 15.15 o. ekonomiczne i gielda: 15.30 muzyka lekka z płyt: 16.00 zagadki muzyczne dla dzieci: 16.20 rec. Stefania Pietraszkiewicz-Zacharzewskiej (alt): 16.45 rozmowa muzyka ze słuchaczem radia: 17.00 — „Przyszłość bezrobotnej młodzieży” — odczyt: 17.20 symfoniczna muzyka rosyjska z płyt: 17.50 „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego: 18.00 duet wokalne i utwory solowe w wyk. J. Popławskiego (tenor) i Czekotowski (baryt): 18.30 — skrzynka ogólna: 18.45 muzyka lekka z płyt: 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo-rolnicze”: 19.35 sport: 19.48 poz. aktualna: 20.00 tr. z Budapesztu melodi węgierskich. Wyk. ork. Imre Magyar i soliści: 20.30 kwadrans starych walców (płyty): 20.45 dziennik: 20.55 obrazki z Polski Wesoł: 21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina” — XIV audycja: (1810—1849) w opr. prof. U. J. dr. Zdz. Jachimieckiego. Wyk.: M. Wilkomirski (fort.) i K. Wilkomirski (wioloncz.). 1) 5 mazurków op. 7: B-dur; a-moll, f-moll. A-dur, C-dur, 2) 6 etuid z op. 25: A-dur nr. 1, f-moll nr. 2, F-dur nr. 3, a-moll nr. 4, e-moll nr. 5, gis-moll nr. 6, 3) Rondeau concertant pour piano et violoncelle sur des thèmes de Poncea. „Robert le diable” de Meyerbeer: 21.35 wiersze o Łodzi: 21.50 „Moje interesy” — pog.: 22.00 „Spacer po Europie” retransmisja z rozgłośni europejskiej: 22.30 „Nowy rząd polski i jego pozywania gospodarcze — odcz. w jęz. angielskim.

KRAJOWE**Środa, 4 grudnia.**

Katowice — 13.30 lekcja j. polskiego: 13.45 koncert popularny ork. mandolinistów „Halka” z Rozdziej Szopienic: 15.20 gielda: 15.30 solo na klarnecie (płyty): 15.40 pieśni polskie — śpiewa chórmęski Urz. Mag. Katowice: 17.00 odczyt „Przyszłość bezrobotnej młodzieży”: 18.30 nowela górnicza: 19.00 „Powstanie ludu śląskiego w 19 wieku”: 19.20 przegląd prasy: 19.35 sport: 20.30 nasze melodie (płyty): 20.45 chóór Dana (płyty).

Środa, 4 grudnia.

Kraków — 13.30 aud. dla dzieci z płyt: 14.00 koncert popularny (płyty): 15.30 fragm. operowe z płyt: 17.20 Grieg: sonata na skrzypce i fortep. op. 45. Wyk.: B. Filipowski (skrz.) i L. Zyczkowska (fort.): 18.30 skrzynka ogólna: 18.45 chóór Dana (płyty): 19.35 sport: 20.30 jazz na fortepianach (płyty): 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Środa, 4 grudnia.

Lwów — 13.30 koncert żytych z płyt: 15.30 pieśni ludowe (płyty): 16.00 zagadki muzyczne dla dzieci starszych: 18.30 szkic literacki: 18.45 walece na fortepianie (płyty): 19.00 pogadanka o dzieciach: 19.35 sport: 23.05 na dobranoc — płyty.

Środa, 4 grudnia.

Łódź — 13.30 muzyka z płyt: 15.20 gielda Łódźka: 15.30 muzyka lekka z płyt: 18.30 „Krynica Łódź” felj.: 18.45 Ravel: Bolero (płyty): 19.35 sport: 21.35 wiersze o Łodzi: 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Środa, 4 grudnia.

Toruń — 13.30 potpourri operetkowe (płyty): 15.20 gielda: 15.30 orkiestry i soliści (płyty): 18.30 skrzynka techniczna: 18.45 melodie i powiatki dla dzieci (płyty): 19.00 wiad. gosp. z Pomorza: 19.35 sport: 23.05 tańce i piosenki (płyty).

Humor zagraniczny

— Czy niema niczego za nami?

— Nie. Zupełnie niczego...

(Travaso — Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań Ostrów Wielkop

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA

NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesniewicz z Poznania.

Przedpłata:

miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2 25 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2 34 zł, kwartalnie 7 01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5 00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesyłka w zakładzie, strajkach itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowań.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedzielę, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopisów niezamówionych redakcja nie swraca.

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-tej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżka. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych drukowanych i tust): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i ciosniki: Drukarnia Polska Spółk: Akcyjna, Poznań, św. Marcin 76.

Wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowań.

POTRZĄS

POWIEŚĆ SENSACYJNA

67)

Widziałem teraz twarzyczkę jej bladą z rozlanymi na niej niewymownym wyrazem bólesci, z szeroko otwartymi oczami i wyobrażałem sobie okropną scenę, jaką się rozegrała w Mandelej-Abbey, gdy ojciec i córka znaleźli się oko w oko, gdy Marguerita Wilmot odkryła, dla czego morderca, tak się uparcie przed nią ukrywał. Tajemnica odmowy mojej narzeczonej wyjaśniła się przedemną, ale to co się dowiedziałem, było tak strasznym, że zacząłem żałować mojej dawnej nieświadomości.

— Czy nie lepiej było pozostawić Margeritę własnemu jej losowi i nie przeszkadzać jej w poświęceniu miłości, jaką żywiła dla mnie?

— Czy nie lepiej było pozostawić tę czarną tajemnicę w ukryciu przed wszystkimi, czy nie właściwiej było, sąd w tej rzeczy pozostawić Temu, którego ręka dosięga grzesznika w największym jego ukryciu.

Nie, własne moje serce odpowiadało mi, że argument to fałszywy, podły!

Dopóki istnieją stosunki ludzkie, dopóki prawo opiekować się będzie słabszymi i karać złych, żadnymi osobistymi względami nie można kępować sprawiedliwości.

Skoro ojciec Margerity popełnił okropny zbrodnie, powinien ponieść karę zasłużoną, chociażby nawet serce córki mocno cierpiało nad tem.

Jeżeli ja, co tak czule kochałem tę dziewczynę, dzięki dziwnej jakiejś fatalności przyspieszam dzień porachunku, to znaczy, że zostałem wybraniem narzędziem Opatrzności i nie powinienem żałować odkrycia prawdy.

Pozostawała mi jednak rzecz tylko do zrobienia.

Świat odwrócił się zapewne od córki zbrodniarza, ale ja, który widziałem ją, wypróbowaną w ogniu bólesci, ja, który widziałem, co za kosztowną perłę zostało mi niebo w tej kobiecie, której nazwisko miało być wiecznym okrytym hańbą pomiędzy uczciwymi ludźmi, ja nie mogłem cofnąć się przed okropnością jej położenia.

Ponieważ spotkałem mnie także nie-szczęście, że musiałem się przyczynić do ciosu, jaki w nią ugodził, obowiązkiem jest moim zapewnić jej przyszłość spokojną i szczęśliwą.

Czy atoli Margerita zgodzi się zostać moją żoną, jeżeli się kiedy dowie, że się do wykrycia winy jej ojca przyczyniłem?

Myśl ta trapiła mnie, gdy siedziałem naprzeciwko agenta, który zajął dał w najlepsze wymieniany obiad i którego triumfująca mina drażniła mnie w sposób niemożliwy.

Powodzenie upaja.

Nie było więc nic dziwnego, że pan Carter zadowolony był, że mu się udało rozwiązać zagadkę, tak niepojętą dla jego kolegów.

Dopóki myślałem, że winowajcą jest Henryk Dunbar, nie miałem żadnego skrupułu w zamiarze, jaki przedsięwziąłem.

Często nawet dzieliłem zapal agenta.

Ale teraz, kiedy się dowiedziałem, jaką hańbą i zgryzotą odkrycie nasze przyniesie ukochanej przeczennie kobiecie zbrakło mi serca i zniechęciłem się prawie pana Cartera za radość, jaką ujawniał.

— Panu nie zależy zapewne na tem, żeby pojechać pociągiem pośpiesznym? — zapytał mnie on nagle.

— Dlaczego pan mnie o to pytasz?

— Bo ja opuszczam Winchester pociągiem wieczornym.

— Dlaczego?

— Udam się, jak można najspieszniej, do Mandelej-Abbey, aby młec zaszczyt zaarrestować Józefa Wilmota.

— Tak prędko?

— Drzę na samą myśl oddania winowajcy w ręce sprawiedliwości!

— A co będzie, gdybyś się pan tak na przykład omylił i gdyby właśnie Józef Wilmot był ofiarą, a nie mordercą?

— No, dowiem się o swojej pomyłce i kwita. Jeżeli człowiek z Mandelej-Abbey jest rzeczywiście Henrykiem Dunbarem, to przecie znajdzie się ktoś, co sprawdzi tożsamość jego osoby.

— Ba! Zapominasz pan, że Henryk Dunbar nie był w kraju przez lat trzydzieści pięć.

— Prawda! Ale za naszych czasów nie zważa się na odległość, rozdzielać Anglię od Kalkuty. Muszą być przecie w Anglii ludzie, co znali bankiera w Indjach. Udam się do prokuratora tutejszego, do tego, co badał mniemano czy prawdziwego Henryka Dunbara w sierpniu zeszłego roku, powierzę mu tę oto garderobę, bo to w sądzie w Winchester będzie sędziny pan Józef Wilmot. Pociąg wychodzi o jedenastej minut piętnastej — dodał pan Carter, spoglądając na zegarek, — nie mam więc czasu do stracenia.

Wyjął ubranie z walizki, owinał je w duży arkusz szarego papieru, przyniesiony przez chłopaka przed chwilą i wyszedł.

Ja usiadłem przed ogniem i rozbiierałem w myśli wypadki dnia całego.

Chłopak kręcił się po pokoju, widziałem, że spogląda na mnie ciekawie, ale nie odezwał się jednak wcale.

Dopiero, kiedy wychodził, powiedział mi, że na korynku leży list do mnie, przyniesiony do hotelu przed wieczorem.

Przeleżał mi na oczach cały wieczór, a ja tak byłem rozstrzępiony, że nie zauważyłem.

List pochodził od mej matki.

Gdy chłopak wyszedł, otworzyłem kopertę i przeczytałem następujące słowa:

„Kochany Klemensie, otrzymałam z przyjemnością dziś rano list twój, w którym mi donosisz o szczęśliwym przybyciu do Winchester.

„Dziękuję Bogu zato, bo kiedy tylko wyjeżdżałeś, choćby niedaleko przychodził mi zaraz na myśl różne wypadki na kolejach i różne podobne i niepodobne.

Wczoraj rano zdziwiła mnie bardzo wizyta Margerity Wilmot, z razu przyjąłem ją bardzo zimno, bo chociaż nie powiedziałeś mi nigdy, dla czego zerwaliście ze sobą tak nagle, nie mogłem przypuszczać nic innego, jak tylko, że wina była po mej stronie.

Ciebie znam bo aż nadto, drogie dziecko i wiem, że cię nie można pociągnąć ani o niestałość, ani tembardziej o brak serca.

Uważałam otóż, wizytę jej za niewłaściwą i dałam poznać, że nie jestem już dla niej taką, jaką byłam poprzednio.

Ale drogi synu, kiedy zobaczyła, jak się zmieniła ta nieszczęśliwa dziewczyna, żal mi jej się zrobiło i nie mogłam już traktować zbyt obojętnie. Nigdy nie widziałam zmiany podobnej.

Wyglądała na znużoną, zestarzałą kobietę.

Była jakaś wystraszona i zgorączkowana, usta jej drżały, zaledwie mogła mówić.

Patrząc na nią czułam, że mi się krew w żyłach ścina.

— Chciała się zobaczyć z tobą, a kiedy powiedziałam, żeś pojechał do Winchester, zerwała się i zaczęła trząść się cała.

Zadzwoniłam, kazałam przynieść wino i dałam jej się napić trochę.

Nie wzdragała się, przeciwnie, pila chętnie i wyraziła nadzieję, że to wino doda jej siły.

— Strasznie jestem osłabiona, powtarzała co chwilę, a strasznie potrzebuję być zdrową.

Prosiłam, aby została, aby wypoczęła trochę, ale nie chciała słyszeć o tem.

Musiła koniecznie wracać do Londynu i to na czas oznaczony.

Wszelkie usiłowania moje, ażeby ją zatrzymał u siebie, zostały bez skutku.

Wzięła mnie za rękę, przycisnęła do drgających ust, pobrała bardziej jeszcze i — uciekła.

Taka była niepodobna do dawnej Margerity, a przyszło mi do głowy okropne przypuszczenie, czy ona nie zwariowała?

W dalszym ciągu pisała matka Klemensa już co innego, ale ja całą uwagę moją skupiłem tylko na wizycie Margerity.

Rozumiałem jej pomieszanie, gdy się dowiedziałam, iż wyjechałam do Winchester.

Wiedziała dlaczego tam pojechałam.

Przekonałem się teraz, że ów cień, którym dojrzał w oświeceniu księżycu, nie był fantazją podnieconego umysłu.

Teraz już nie wątpię, że to była ona, ukochana przeze mnie istota, heroiczna córka, co przyjechała za mną do Winchester i śledziła kroki moje, w szalonej nadziei ocalenia ojca od ciężkiej a zasłużonej kary.

Zeszłej nocy śledziła mnie na ulicy, tej nocy w łasku.

Szmer wlokącej się sukni i nagłe zniknięcie postaci we mgle wieczornej, to Margerita Wilmot.

Pan Carter powrócił, gdy romyslałem jeszcze nad listem mojej matki.

— Jestem gotów, powiedział żywo. Bądź pan łaskaw, panie Austine, niech pan płaci rachunek, bo przypuszczam, że zechcesz mi pan towarzyszyć do końca całej sprawy, że udasz się ze mną do Mandelej-Abbey. Czy nie prawda?

— Nie, ja już się więcej mieszać do niczego nie będę. Spelnij pan swój obowiązek panie Carter, a nagroda, jaką ci przyrzekłem, święcie ci wypłaca zostanie. Jeżeli prawdą jest, że Józef Wilmot zamordował byłego swego pana, niechaj dotknie go zasłużona kara. Nie mam powodu oszczędzać nędznika. Ale, że jest on bądź co bądź ojcem kobiety, którą kocham, nie chcę go prowadzić na szubienicę.

Pan Carter spoważniał.

— Masz pan rację, powiedział, tak mnie pochłonęło śledztwo, że teraz dopiero przypomniałem sobie, jaki niepożądany dla interesów pańskich wielo wszystkich kierunek. Ale trudno, wieleż to uczciwych dzieci ma takich nikczemnych ojców? Może...

Zatrzymałem go gościem.

— Cokolwiek się stanie, nie zmniejszą szacunku mojego dla miss Wilmot — rzekłem stanowczo.

Wyjąłem pugilares i wręczyłem agentowi pieniądze, potrzebne na wydatki. Poczem pożegnałem go życzeniem dobrej nocy.

Skoro mnie opuścił, wyszedłem na ulicę.

Deszcz przestał już padać, księżyc na wypogodzonym niebie przyswiewcał wesoło.

Z jaką radością przywitałbym Margeritę, gdybym ją spotkał przypadkiem...

Głagie miałem jej obraz przed oczami, wciąż miałem nadzieję, że ją zobaczę na rogu jakiejś ulicy.

Ale nie spotkałem jej nigdzie, powróciłem do hotelu, zasiadłem smutny przed ogniskiem i zacząłem spisywać całodzienné wrażenia.

Kiedy Klemens Austin siedział sam jeden w pokoju, zajęty pisaniem, jakaś kobieta przechadzała się po oświetlonym peronie stacji Rugby, oczekując na pociąg, któryby zabrał ją do Shorncliffe.

Kobietą tą była Margerita Wilmot. Wyglądała, zmieniona jej twarz i przytomne prawie spojrzenie, przerażilyby Klemensa, jak przerażily przedtem pocziwają jego matkę.

W tej chwili nie drżała, odrzuciła w tył głowy swój welon i chociaż rumieniec zdrowia nie powrócił jeszcze na jej policzki, w rysach była stanowczo niepokonana.

Ucieczka

Człowiek, który przybrał był nazwisko Dunbara, leżał na dębowej rzeźbionej kanapie, wysłanej poduszkami, przed kominkiem, w dużym salonie.

Leżał, przysłuchując się poświśtom marcowego wiatru, przypatrując się iskrom, tryskającym z dopalających się główni w kominie.

Była już trzecia rano, służba zasypiała od północy, ale chory kazał jej przedtem rozpalic duży ogień, aby mógł starczyć na parę godzin.

Właściciel Mandelej-Abbey nosił na twarzy ślady długiego uwięzienia, cerę miał wybladłą, policzki zapadłe, oczy jakby znacznie powiększone i świecące jakimś blaskiem.

Długie godziny samotności i myśli

Oczy miała wpatrzone w jeden punkt, jak osoba mająca projekt jakiś na myśli i nie chcąc nawet spojrzeć na bok z obawy, ażeby się nie zachwiała z wykonaniem postanowienia.

Jakiś stary dżentelman siedział w przedziale klasy pierwszej, do którego weszła Margerita.

Jegomość ten zakrył sobie twarz chustką, jedwabną i spał całą drogę, a Margerita dzięki temu mogła z całą swobodą oddać się swoim myślom.

Wyglądała spokojnie jak i jej towarzyszył, siedziała nieruchomo, z rękoma wspartymi na kolanach i raz jeden tylko uniosła się na siedzeniu, ale opadła zaraz na nie z powrotem, z cichym głębokim westchnieniem.

— Jakże ten czas długim mi się wydaje — mówiła do siebie — a nie mam już niestety zegarka i nie wiem która godzina. Jeżeli on jednak jedzie także tym pociągiem, to co będzie w takim razie? Ale nie, to niepodobna, wiem dobrze, że ani Klemens, ani ów człowiek, co mu towarzyszył, nie opuścili jeszcze Winchester. A może wystali depeszę do Londynu albo do Shorncliffe?

Przy tej myśli zadrżała cała.

Jeżeli człowiek, którego tak się obawiała, posłużył się telegrafem, to przybądźcie na późno, ażeby spełnić swoje postanowienie.

Pociąg zatrzymał się w Shorncliffe.

Wysiadła i zapytała jednego z tragarzy, czy nie mógłby jej sprowadzić powozu, ale tragarz potrząsnął tylko głową i odparł grzecznie:

— Nie, niepodobna dostać powozu o tej porze, ale dokąd pani udam się prawnie?

Nie chciała wymienić miejsca, do którego zjechała, bo powodzenie jej zamiaru zależnem było od najściślejszej tajemnicy.

Niedaleko, pójde więc pieszo, odpowiedziała, i nie czekając na dalsze pytania, puściła się w drogę.

Księżyc przyswiewcał jasno.

Minęła Shorncliffe, gdzie ciemno już było we wszystkich oknach, potem szła w cieniu wysokich wież pałacu, stojącego tuż nad rzeką.

Wyszła z miasta i puściła się w dalszą pustą drogę.

To ginęła w cieniu, to wychodziła na światło, nie zadrżawszy nawet wśród pustkowia, zajęta wyłącznie myślami.

— Czy aby na czas przybędzie?

Była bardzo zmęczona, gdy doszła narazie do sztachet, zamykających główne wejście do Mandelej-Park.

Słyszała od Klemensa o drodze, na którą można wyjść małą furtką, miłą blisko od głównej bramy.

Szła obok muru, szukając furtki oczami.

Znalazła ją nareszcie!

Były to niskie drzwiczki, pomalowane na białe i zamykane tylko na klamkę.

Poza furtką ujrzała ścieżkę, zasypaną zupełnie zeschłymi liśćmi i trawą.

Poszła więc tą ścieżką, wolno, wahając, dopóki nie doszła do rozległej polanki.

Po drugiej stronie polanki, rysowała się ponura fasada Mandelej-Abbey i trzy duże okna błyszczwały jednym światłem wśród ciemności.

trapiące potwora, dokonały dzieła zniszczenia.

Leżąc przed ogniem, wydawał się tej nocy starszym o jakie lat dziesięć od tego, który składał takie śmiałe zeznania przed sądem w Winchester.

Kule zrobione z lekkiego drzewa, prawdziwe arcydzieło w swoim rodzaju, stały oparte o stół, obok kanapy.

Zaczynał już chodźć po apartamencie i wysypanej piaskiem alei przed pałacem, a nawet mógł się już o własnej mocy posuwać, mógł już stapać chorą nogą, poruszał się jednak bardzo powoli, co go niecierpliwilo śmiertelnie.

Bóg wie jeden tylko, co za okrutne myśli trapiły umysł jego tej nocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Romanse i przygody cowboyskie

BOHATER „DOLINY ŚMIERCI”

Ucieleśnienie męstwa i szlachetności — Wóz luksusowy do Los Angeles — Woreczek pełen czystego złota — Scotty jest bogaty — Poszukiwacze złota na szlaku — Śmierć z wycieńczenia i głodu — Wędrówki ciekawych turystów — Dramaty z życia poszukiwaczy złota — Dziwaczna wyprawa

W końcu XIX wieku w popularnych, powieściach i romansach z życia Dalekiego Zachodu i

przygód cowboyskich,

spotykało się często jako głównego bohatera szlachetnego cowboya, który był ucieleśnieniem męstwa i szlachetności. Trzeba wiedzieć, że tego rodzaju typ cowboya istniał naprawdę. Był to słynny w całej Ameryce niejaki Scotty.

Pewnego dnia, do zawiadowcy najbliższej stacji, leżącej na trasie, która wiodła

do t. zw. „Doliny Śmierci”,

zgłosił się pewien człowiek w stroju cowboym i zaproponował mu, aby przygotować

specjalny wóz luksusowy,

którym mógłby odjechać do Los Angeles. Kiedy zawiadowca ze zdumieniem przyglądał się postaci obszarpana w olbrzymim kapeluszu, przepoconej flanelowej koszuli i wielkich buciorach, tenże wyciągnął z kieszeni woreczek, w którym pobrząkiwały ciężkie grudy czystego złota. Był to właśnie słynny bohater Zachodu, Scotty Scotty z „Doliny Śmierci” — jak to nazywano.

Zawiadowca skłonił się nisko i oddał do dyspozycji Scotty'ego całonowy wóz salonowy. Scotty wsiadł z nonszalaną prawdziwego dżentelmana, któremu nie imponuje żaden luksus i zapalił najdroższe cygaro hawajskie. Od tego się zaczęła sława i popularność Scotty'ego, który wzbogacił się.

odkrywszy żyłę złota w „Dolinie Śmierci”

i zaczął dawać upust swoim zamięłomaniom głobtrotterskim. Od tego czasu zaczął więc przejeżdżać wzdłuż i wszerz Amerykę.

„Dolina Śmierci”, w której znalazł olbrzymie pokłady złota, cieszyła się z dawien dawna opinią miejscowości, w której kryją się

nieprzebrane skarby.

Nieprzeliczone karawany poszukiwaczy złota dążyły stale w tamtym kierunku, aby rozkopować miejscowy grunt i szukać cennego kruszcza. Ale niedarmo kraina nosiła nazwę „Doliny Śmierci”. Ludzie, którzy w pocie czoła poszukiwali skarbów,

ginęli tam niejednokrotnie śmiercią z wycieńczenia i głodu

lub też z ręki swoich towarzyszy, gdyż przybywał tam skuszony nadzieją bogactwa najsroższy element zbrodniczy i przestępczy.

„Dolina Śmierci” była do ostatnich prawie lat miejscowością, która

odpowiada wszystkim legendom i historiom,

zamieszczanym w cowboyskich romansach. Specjalne prawa, a przede wszystkim prawo siły — panowały w odciętej od świata „Dolinie Śmierci”.

Dopiero w r. 1933 z momentem przedłużenia linii kolejowej, która ułatwiała

dojazd do „Doliny”, zmieniły się tam nieco warunki. Zmieniły się o tyle, że poszukiwacze przekonali się wreszcie, że złota już w „Dolinie” nie ma, i że najprawdopodobniej zostało już wyeksploatowane, a natomiast „Dolina Śmierci” stała się

celem wycieczek ciekawych turystów.

Kłóży bowiem nie chciał poznać terenu, na którym rozgrywały się wszystkie słynne, w powieściach opisywane historie cowboyskie, oraz

dramaty z życia poszukiwaczy złota.

Dziś w „Dolinie Śmierci” panuje wobec tego względny spokój. Turysta może prze-

jechać samochodem po kamienistej szosie sto kilkadziesiąt kilometrów i nie spotkać na tej przestrzeni

ani jednego żywego człowieka, ani jednej osady ludzkiej.

Wśród malowniczego piękna krajobrazu panuje

niesamowita cisza.

I nagle niespodzianka — w tem odludziu i pustkowiu rysują się zdale

wspaniałe kontury bajkowego pałacu.

Podróżnikowi zdaje się, że to jakieś fata morgana. Nie chce się poprostu wierzyć

oczom. Któż może mieszkać na tem wygnaniu

w cudownym, marmurowym pałacu?

Kiedy jednak podjeżdża się bliżej, widzi się, że pałac jest zamieszkalny, rolety w oknach są podniesione, widać koronkowe firanki, a na maszcie powiewa chorągiew na znak, że pan zamku jest obecny. Nie jest jednak tak łatwo dostać się do wnętrza. Nie dla wszystkich otwierają się podwoje

sezamu,

nie wszyscy mają szczęście oglądać osobiste Scotty'ego z „Doliny Śmierci”. Bowiem on to właśnie, a nie nikt inny jest właścicielem tej królewskiej rezydencji. Za wydobyty z „Doliny Śmierci” kruszec, wznosił tu ten wspaniały pałac, którego urządzenie wewnętrzne, pełne luksusu i przepychu, w niczem nie ustępuje szacie zewnętrznej.

Scotty, jeśli już zdecyduje się kogoś przyjąć, to oczywiście

gościnność jego nie ma wprost granic.

Żyje tam w tej odludnej dolinie, poświęcając czas na czytanie, oraz podziwianie dzieł sztuki, które zgromadził w swojej galerji pałacowej.

Od czasu do czasu jednak wypuszcza się

na dziwaczny wyprawę.

Przebiera się wtedy w swój dawny strój — skórzane spodnie, wielkie, wysokie buty, flanelową koszulę i przeogromne „sambbrero” (kapelusz z dużym rondem) i udaje się na tereny, które do niego należą. Tam Scotty z „Doliny Śmierci”

rozkopuje grunt tak, jak ongiś

to robił, zanim stał się posiadaczem pałacu. Ale niewiadomo, czy robi to dlatego, że ma zamiar odkryć jeszcze nową żyłę, czy też jest to poprostu fantazja i rozrywka milionera. Przypomina sobie najwidoczniej, jak ciężko musiał harować, zanim przyszedł do bajkowego pałacu, w którym dziś — on biedny ongiś cowboy, zamieszkuje.



Na zajętych terenach w Abisynji wojska włoskie rozdają żywność zgłodniałym dzieciom abisyńskim.

Złowróżbny statek

Niesamowite dzieje statku prywatnego Wilhelma II.

Mineło czterdzieści kilka lat od chwili, kiedy nowiuteńki, wspaniały śnieżno-biały jacht „Hohenzollern”, wiozący na swym pokładzie „Admirała Atlantyku” z wąsem zaczesanym na kształt litery U („es ist erreicht!” — słowem, smutnej pamięci Wilhelma Ostatniego — wyruszył w swą pierwszą podróż do fiordów norweskich.

Biały jacht kajtera, o pojemności 4.280 ton, rozwijający szybkość 21,5 mil morskich, należał do najszybszych statków ówczesnej epoki i odznaczał się niezwykle przepychem swych wewnętrznych urządzeń. Na „Hohenzollernie” Wilhelm II odbywał swoje liczne „polityczne” podróże i niejedno wydarzenie o międzynarodowym znaczeniu, związane jest z nazwą tego statku. — Aż ręka Nemezis odwróciła kartę dziejową, kładąc kres świetności pyśzałkowatego władcy i jego pływającego pałacu. Perypetje prywatnego jachtu Wilhelma II są tak niezwykle, że warto je tutaj pokrótce przytoczyć.

Po wybuchu rewolucji w r. 1918, jacht „Hohenzollern” został zaskwestrowany i wkrótce potem nabyty przez głośnego przemysłowca — aferzystę Hugona Stinnesa. Tem, kupując b. cesarski statek, nie kierował się bynajmniej jakimś uczuciami pietyzmu. Nabył go poprostu jako obiekt handlowy i, nie używając go weale, po kilku tygodniach odprzedał, z niezłym zyskiem jakimś przemysłowcowi w Norwegii. Nowy właściciel przechrcił jacht, nadając mu nazwę „Nohab”, zaś po upływie dwóch lat, b. „Hohenzollern” znalazł się w posiadaniu dwóch amerykańskich businessmanów.

Teraz dopiero „wypadki życiowe” białego jachtu potoczyły się wartkim prądem. Sprzedaż, licytacje, sekwestry następowały po sobie z iskrzącą szybkością, jako objawy współczesnej i nagłej przemianami ówczesnej koniunktury gospodarczej, a po części także spowodowane — zabobnem marynarskim.

Już pierwsi amerykańscy nabywcy jachtu, krótko po dokonaniu tej transakcji, po-

padli w konkurs, poczem postanowili, posługiwać się „Nohab'em”, jako statkiem szmuglerskim przy przemyśle alkoholu. Atoli już pierwsza eskapada miała przebieg feralny, i z wielkim trudem tylko udało się statek doprowadzić z powrotem do portu nowojorskiego. Coś z maszyną jachtu zdawało się nie być w porządku, której to okoliczności przypisywano winę nieudanej wyprawy. Gdy jednak po fachowym sprawdzeniu okazało się, że wszystkie instalacje „Nohab'a” działają bez zarzutu, zabobnomni właściciele jachtu przyszli do przekonania, że musi on być opętany przez „złego”, wobec czego uznali za wskazane pozbyć się statku możliwie najprędzej za jakąkolwiek bądź cenę.

Za pośrednictwem maklera w Miami, okret przeszedł w posiadanie pewnego towarzystwa filmowego w Hollywood. Ale i w tym wypadku „opętany” statek sprowadził na nabywców nieszczęście, bowiem wkrótce spółka zbankrutowała, zaś „Nohab” został obłożony aresztem i w końcu zlicytowany za sumę sześciu tysięcy dolarów.

rów.

Zkolei, nowy właściciel po upływie kilkunastu miesięcy, popadł w trudności finansowe i złowróżbny ex-„Hohenzollern” stał się własnością jednej z przybrzeżnych linii okrętowych we Florydzie. Tutaj rejsy „Nohab'a” obfitowały w liczne nieszczęśliwe wypadki tak, że w końcu zabrakło pasażerów, mających odwagę podróżować tym „zapowietrzonym” statkiem.

„Biały jacht” znalazł się więc znów na liście obiektów morskich wystawionych na sprzedaż, a ponieważ pomimo swych niesamowitych „przeżyć życiowych”, statek zachował był zawsze jeszcze ślady swej dawnej świetności, więc wpadł w oko pewnemu spekulantowi giełdowemu z San Francisco, który zamierzał uczynić zeń swój jacht wycieczkowy. Plan ten nie doznał jednak realizacji: „czarny dzień” giełdowy zmiołł fortunę spekulanta, a byłby pływający pałac „Admirała Atlantyku” znalazł się wkrótce potem na dnie zatoki kalifornijskiej — niewiadomo czyją ręką tam wyprawiony! Kr.

HUMOR

Ludzie z sentymentem

Ona: — Po tem, coś mi wtedy zrobił, chciałam się w pierwszej chwili zastrzelić, tylko nie miałam rewolweru pod ręką.

On: — Ależ dziecko. Gdybyś mi była słowo powiedziała!

Boi się żoniniego gotowania

— Dokąd tak biegniesz?
— Do biura sług po nową kucharkę.
— Czegoż takim pędem?
— Muszę, bo inaczej żona ugotuje obiad sama!

Niedomyślny

— Czego pani taka smutna?
— Owdowiałam niedawno.
— I co pani myśli teraz robić?
— Gdybyś pan był domyślny, to byś nie pytał, lecz sam wiedział co robić.

Ostrzeżenie

— Tu pełno benzyny i pan pali papierosa? Jeżeli pan wyleci w powietrze, ostrzegam, że wyleci pan też zaraz i z posady.

Zła strona

— Nie lubię tych drzwi, obracających się na osi.
— I ja tego nie lubię: kiedy człowiek jest zirytowany, nawet drzwiami trząskać nie może!

Sekretarz i całus

— Młody człowieku, czy pan pocałował moją córkę?
— Nie mogę tego powiedzieć?
— Dlaczego?
— Obiecałam jej, że nikomu o tem nie powiem.



Z najnowszej mody